Nr 219. We Lwowie Sobota dnia 8 Sierpnia 1896. Rok XXIX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 fr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, Plac Marja 'i l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, B. Schalek, A Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: O. Adam 28 rue de Varenne.
Ogłoszeń przyjmuje się za opłatę 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12! nekrologia 20 ct. od wiersza. Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy o 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Z chwili bieżącej.

Lwów 7. sierpnia.

Zwykły bieg robót w niektórych fabrykach petersburskich został przerwany odmową robotników pracowania dalej. Bezrobocie w przeciągu czasu od dnia 24. maja do dnia 5. czerwca stopniowo objęło 19 fabryk i również stopniowo ustając, trwało do dnia 17. czerwca. Za początkowy pretekst do przerwania robót posłużyły nieporozumienia pomiędzy fabrykantami a robotnikami co do czasu święcenia uroczystości koronacji cara. Kierując się wskazówkami inspekcji fabrycznej, fabrykanci wstrzymali roboty na dzień 14 maja, z wydaniem robotnikom zapłaty za ten dzień i pozwolili im nie przychodzić do fabryk w ciągu 15. i 16. maja, ale bez wydania im za te dni płacy roboczej. Robotnicy zaś żądali wstrzymania robót z pozostawieniem im zarobku i na dwa dni następne, to jest dni 15. i 16. maja; w czterech fabrykach w dzielnicy narwskiej rzeczywiście w dni te nie pracowano. W ciągu tygodnia od dnia 29 maja wszystkie fabryki były w pełnym biegu.

Dnia 23 maja do kantoru przędzalni rosyjskiej przyszło 102 podręcznych, nazywanych „chłopcami“ i zażądało wynagrodzenia za wszystkie trzy dni koronacyjne. Kantor żądaniom ich uczynił zadość. Wezwanemu przez fabrykanta inspektorowi fabrycznemu podręczni oświadczyli, że oprócz tego żądają otrzymania zapłaty za czas dłuższy, który spędzają przy robocie, dzięki temu, że maszyny bywają puszczane w ruch nieco wcześniej, niż poprzednio, w przybliżeniu o 20 minut w ciągu dnia. Chociaż administracja fabryczna uznała słuszność tego żądania, podręczni pracowali tylko do obiadu i tym razem znowu przerwali robotę. Opowiedziane wypadki były zwiastunami ogólnego bezrobocia, którego właściwe przyczyny wyjaśniły się w fabryce Jekaterynhofskiej (wieś Wołynkina w rewirze peterhofskim) Mniej więcej w ciągu tygodnia robotnicy przędzalni Jekaterynhofskiej oznajmiali administracji fabrycznej o konieczności skrócenia dnia roboczego, który trwa od godziny 6. z rana do 8. wieczorem z przerwą godzinną na obiad. Nie otrzymawszy zadośćuczynienia, podręczni robotnicy przędzalni i ślusarze w dniu 27. maja zaprzestali roboty.

Dnia 28. maja za ich przykładem poszli robotnicy w przędzalni bawełny Keniga i w fabryce Mitrofaniewskiej, dnia 29. maja w fabryce tryumfalnej, dnia 30. w przędzalniach bawełny newskiej, nowej, kożewnikowskiej i „Aleksander“. Początkowo w przędzalni bawełny newskiej, a potem we wszystkich innych strejkujący zażądali, ażeby dzień roboczy skrócony został do 12 godzin, t. j. od 7. rano do 7. wieczorem, z półtoragodzinną przerwą na odpoczynek obiadowy; ażeby początek roboty był ściśle określony, stosownie do przepisów regulaminu wewnętrznego, i ażeby zniesiono czyszczenie maszyn podczas przerwy obiadowej; wnoszono również skargi na szorstkie obejście się niektórych majstrów, na łapówki i wyzysk podmajstrzych. Ruch wzrastał. Podręczni, którzy byli podżegaczami, ustąpili pierwszego miejsca bardziej wpływowym, chociaż i nielicznym robotnikom przędzalń, którzy przykładem swoim pociągnęli pozostałą masę robotników. Dnia 1. czerwca wstrzymane zostały roboty w fabrykach spasskiej i piotrowskiej, oraz Pala. Od dnia 3. czerwca rozpoczęły się bezrobocia w zarzecznych dzielnicach stolicy: W fabryce starosampsoniewskiej, której robotnicy zażądali przerwania robót i w sąsiedniej fabryce Nowosampsoniewskiej; do nich przystali robotnicy przędzalni bawełny Ochteńskiej, dnia 4. czerwca przędzalni bawełny Beka i dnia 5. czerwca „Newka“. Wytrwała jedna fabryka tkacka Woronina na wyspie Rezwoje, dzięki temu, że w roku zeszłym płaca zarobkowa została tam podwyższoną o 10 procent, i temu, że strejkujący robotnicy w liczbie 105 zostali natychmiast uwolnieni, pozostali zaś 895 robotnicy nie chcieli uledz takiemu samemu losowi. Ogólna liczba strejkujących doszła do 14,712 robotników.

* * *

O powodach, które wywołały krwawe prześladowanie Włochów w Szwajcarji, jeden z dzienników zagranicznych pisze, co następuje: Włosi są w Zurychu wogóle znienawidzeni. Składają się oni głównie z robotników kolejowych i fabrycznych. Zamieszkują razem tak nazwane „gospody włoskie,“ które są istnemi jaskiniami awanturników. Wieczorem żaden spokojny mieszkaniec nie może przejść obok nich. Robotnicy urządzają bowiem formalne napady i nie tylko znieważają czynnie, ale często i rabują. Kilkakrotnie podawano już petycje do rady związkowej o wypędzenie ich z miasta, lecz deputowani narodowości włoskiej, należący do składu rady, stawiali silną opozycję i rada ulegała ich żądaniom. Robotnicy pochodzą przeważnie z kantonów: tesyńskiego i gryzońskiego i są obywatelami szwajcarskimi; mniejsza część pochodzi z północnych Włoch. Pierwsi, jako obywatele szwajcarscy, są nietykalni, i rada związkowa musiałaby aż uchwalić nowe prawo, które z pewnością wywołałoby ruch w kantonach włoskich Prócz tego jednak, na dnie zawiści Szwajcarów do Włochów zdaje tkwić także wzgląd ekonomiczny: mianowicie robotnicy włoscy są tańszymi robotnikami i dla tego robią groźną konkurencję szwajcarskim robotnikom.

Podług ostatnich wiadomości z Zurychu, wielu tamtejszych włoskich robotników pozbawionych jest mieszkania. Właściciele domów nie chcą ich nadal zatrzymać w swych mieszkaniach. Włoski konsul generalny napróżno usiłował uspokoić Włochów; nie czują się oni w Zurychu dość bezpieczni i opuszczają miasto. Z włoskiego poselstwa w Bernie przybył do Zurychu poseł legacyjny Mayer des Planches, aby zasięgnąć wiadomości w sprawie zaburzeń.

Prasa włoska ocenia ze spokojem napaść na włoską kolonję w Zurychu i nie przeczy, że zniżka cen przez robotników włoskich za granicą, szkodząca miejscowym robotnikom, stanowi główną przyczynę nieprzyjaznych objawów.

* * *

Do pewnego stopnia można już sobie wyrobić jakieś dokładniejsze wyobrażenie o powstaniu w Macedonji. Sił powołanych obliczyć dokładnie niepodobna. Turcy utrzymują, że oddziały ochotnicze, które wtargnęły z Grecji, liczą razem przeszło tysiąc ludzi. Oddziałki te obsadziły dwa wąwozy, prowadzące z Tessalii do Macedonji. Najcieśniejsze miejsca w tych wąwozach są dla nich punktami oparcia. Jeden z tych punktów leży nad zatoką salonicką w pobliżu Platamony, drugi dalej na zachód pod Mocowem. Linji granicznej strzeże na tej przestrzeni 20 blokhauzów tureckich. W każdym z nich znajduje się czterdziestu żołnierzy. Łatwo zrozumieć, że taka zapora nie przeszkodziła wtargnięciu powstańców. W całej Macedonji znajduje się, co najwyżej, 11.000 ludzi. Znaczna część tego wojska nie może opuścić miast, w których stoi załoga.

Oprócz oddziałów, które przekroczyły ową linję, znajdują się dziś na obszarze Macedonji inne, które wtargnąć musiały z Tessalji w miejscu, gdzie ta prowincja wrzyna się w Macedonję klinem, zwróconym ku północy. Turcy chwalą się w wprawdzie, że znieśli te oddziałki zupełnie, faktem jest atoli, że utarczki, często dla powstańców korzystne, powtarzają się i w tamtych stronach nieustannie.

Lichwa wiejska i kredyt włościański w Galicji.

V. Ostatnie sprawozdanie komisji bankowej sejmu krajowego ze stycznia br. wymienia następujące powiaty, w których towarzystwa zaliczkowe do „Związku“ należące na polu kredytu włościańskiego nader słabą rozwijają czynność. Należą tu powiaty: Mielec, Tarnopol, Kolbuszowa, Nisko, Grybów, Gorlice, Stryj, Żydaczów, Stare miasto, Turka, Rawa, Bóbrka, Brody, Brzeżany, Podhajce, Stanisławów, Skałat, Śniatyn, razem 18 powiatów — nadto w powiatach: Horodenka, Buczacz i Husiatyn instytucje lokalne dla włościan, wcale nie istnieją.

Tem niebezpieczniejszą jest działalność w tych powiatach towarzystw spekulacyjnych do „Związku“ nie należących, których w r. 1892 było już 112, a z których po 4 znajdują się w powiatach; Halicz, Tyśmienica, Husiatyn, Zaleszczyki, Kossów, sześć w pow. czortkowskim, siedm w pow kołomyjskim, a czternaście w pow. stanisławowskim. Obecnie wydział krajowy krząta się około założenia w ośmiu z tych powiatów powiatowych kas oszczędności, a mianowicie w powiatach: Brzeżany, Bohorodczany, Buczacz, Kossów, Skałat, Śniatyn, Staremiasto i Zaleszczyki, a w pow. niskim stara się o powołanie do życia kilku towarzystw zaliczkowych.

W kierunku kredytu hipotecznego w południowej części kraju, bardzo szeroką, a zgubną działalność rozwija bukowiński zakład kredytowy ziemski z siedzibą w Czerniowcach, głównie w powiatach: borszczowskim, czortkowskim, kossowskim i śniatyńskim. Kredyt hipoteczny udziela na nader dogodnych warunkach, na 4%, na dłuższy okres amortysacyjny jedynie bank krajowy, korzystać atoli mogą z niego ci tylko włościanie, których grunta reprezentują wartość co najmniej 1 000 zł. w. a. Udzielił on w czasie swego istnienia 4169 pożyczek na łączną kwotę 2,997.000 zł.

Zważywszy, że gospodarzy samoistnych w Galicji jest dziś zapewne około 550.000, przyjąć należy, że zaledwie piąta ich część*) zaspokaja potrzeby kredytowe w powiatowych kasach oszczędności i pożyczkowych, towarzystwach zaliczkowych związkiem objętych i w banku krajowym, reszta zaś w gminnych kasach pożyczkowych i u bankierów wiejskich — utrudnienie bowiem kredytu nie pociąga wcale za sobą, jak niektórzy mniemają, zmniejszenia obdłużenia, lecz przeciwnie, wtrąca włościan w objęcia towarzystw spekulacyjnych, lub lichwiarzy.

Okazuje się ztąd, że rychła i wydatna pomoc jest konieczną i że sprawa organizacji kredytu włościańskiego jest jedną z najbardziej piekących i donośnych spraw krajowych.

W ogólności dotychczas zdobyte doświadczenia pouczają nas, że skuteczna konkurencja z bankiem wiejskim zależy od ofiarowania co najmniej tych samych dogodności, jakie on dłużnikowi swemu nastręcza, a więc szybkości, braku formalności i bliskości. Dlatego wogóle dążyć należy do decentralizacji kredytu, zarówno celem oszczędzenia czasu i kosztów dłużnikowi, jakoteż celem ocenienia jego przymiotów osobistych i wykonywania kontroli nad użyciem kredytu, niemniej należy dążyć do ustanawiania terminów spłaty pożyczek nie wcześniej niż przed upływem roku, t j. czasu, w którym kapitał rolnikowi pożyczony dopiero wydać może owoce, wreszcie do możliwego zredukowania wszelkich kosztów uzyskania pożyczki, powiększających niestosunkowo wydatek dłużnika.

W szczególności gminne kasy pożyczkowe powinny wydziały powiatowe poddawać częstej i ścisłej kontroli, a inteligencja wiejska chętny w zarządzie ich brać udział — wówczas nie zajdzie tak często jak dzisiaj potrzeba obejmowania kas w zarząd powiatów, z którego to prawa wydziały powiatowe tylko dla nawału pracy nie czynią użytku w tych rozmiarach, jakich istotny smutny, stan rzeczy by wymagał.

Towarzystwa zaliczkowe, należące do „Związku“ powinny udogodnić warunki udzielania kredytu włościanom i przystosować je do potrzeb dłużników, a bank krajowy powinien otwarciem kredytu przyjść towarzystwom z pomocą.

Obecnie, gdy bank krajowy uzyskał w drodze ustawy prawo przyjmowania wkładek oszczędności do czterech miljonów zł, tj. o 2 miljony więcej niż dotąd, najlepszy i najodpowiedniejszy zrobi z tej nadwyżki użytek, otwierając szerszy niż dotąd kredyt towarzystwom zaliczkowym rozumie się pod warunkiem uzyskania prawa kontroli tych towarzystw. Towarzystwa zaliczkowe do Związku nie należące, a prowadzące gospodarstwo rabunkowe, powinne być co prędzej za wzorem ustawy niemieckiej z 1. maja 1889 poddane przymusowej perjodycznej lustracji ze strony sądu, a ewentualnie powstać mogące towarzystwo antilichwiarskie mogłoby tymczasem na jaw wydobywać wszystkie ich oszukańcze praktyki i podawać je do wiadomości władz, podobnie jak w Niemczech. Ponieważ płacenie rat często powoduje stratę czasu dla włościanina zmuszonego odbywać drogę do miasteczka powiatowego, więc byłoby również wskazanem, by instytucje finansowe wprowadziły u siebie nader dogodny i praktyczny zwyczaj przyjmowania rat za pomocą wkładek złożonych przez dłużnika na konto instytucji w pocztowej kasie oszczędności. Zamiast stracić cały dzień na drogę do miasta, upić i pobić się w szynku, a potem jeszcze na domiar złego poznać się z aresztem powiatowym, tą ironją aresztów wszelkich — włościanin — dłużnik uda się wówczas do najbliższego urzędu pocztowego, przyniesie zieloną kartkę zaopatrzoną już drukowanym adresem instytucji, urzędnika pocztowego poprosi o wypełnienie jej kwotą, którą przesłać zamierza i tym sposobem uiści ratę bez wszelkich kosztów i straty czasu, a nawet portorjum nie uiści. Z powyższych względów sądzę, że należy zreformować kredyt włościański, a mianowicie:

a) drobny do 50 zł. przez wprowadzenie do zarządów kas pożyczkowych gminnych inteligencji wiejskiej, ustanowienie małych a częstych rat pożyczkowych, wypłacanie pożyczek w dniach nie targowych lub odpustowych, ani też w niedzielę lub święta, pilne ściąganie rat zaległych i ścisłą kontrolę ze strony wydziałów powiatowych w miarę możności i warunków miejscowych, nadto przez zakładanie stowarzyszeń pożyczkowych wiejskich na wzór kas Raiffeisena.

b) obrotowy od 50 do 200 zł. i hipoteczny zwyż 200 zł., przez utworzenie w każdym powiecie politycznym powiatowych kas pod zarządem wydziału powiatowego i zaprowadzenie systemu opłacania rat za pomocą czeków pocztowej kasy oszczędności, oraz przez powiększenie sieci towarzystw zaliczkowych, ściślejszą niż dotąd kontrolę ich działalności i poddanie towarzystw nie należących do „Związku“ lustracji przymusowej, wreszcie przez powołanie do życia w stolicy kraju instytucji centralnej dla powiatowych kas pożyczkowych pod egidą i kontrolą wydziału krajowego, celem pośredniczenia w dostarczaniu gotówki kasom powiatowym, lub rozszerzeniu w tym kierunku statutu Banku krajowego.*)

Dr. Leopold Caro.

*) Obliczenie banku kraj., że z instytucyj publicznych korzysta dziś ogół m 12)—130.00) włościan, jest naszem zdaniem nied kładne, dłużnicy bowiem kas oszczędności i banku są osobno liczeni, mimo, że najczęściej są oni identycznymi z 16.000 dłużników tow. zaliczkowych. Z drugiej strony do instytucyj publicznych należą i gminne kasy pożyczkowe, a tu brak wszelkiego kryterjum, ilu włościan z nich korzysta; należało ich wi ęc z ułlłczenia wyłączyć.

*) Praca powyższa dra Cara była — jak wiadomo ze sprawozdań zamieszczonych w naszem piśmie — referatem w sekcji rolniczej na wiecu katolickim we Lwowie. Zamieściliśmy ją ponieważ porusza kwestję dziś piekącą, i daje kilka wskazówek, które wprowadzone w życie mogłyby w istocie, jeżeli nie zapobiedz złemu, to przynajmniej zmniejszyć je nieco. Wnioski, jakie na skutek tego referatu wiec uchwalił, podaliśmy już w łamach „Dziennika“.

Moskale na Litwie.

(Język rosyjski w katolickim rytuale i w dodatkowem nabożeństwie.

(Czy może być wprowadzony język rosyjski do kościołów katolickich na Litwie?)

Napisał ks. Jan Przybyszewski. — Lwów 1897).

I.

Pod powyższym tytułem ukaże się w tych dniach w handlu księgarskim książka, której już tytuł sam świadczy, iż traktuje ona o rzeczy nadzwyczaj doniosłej dla Polaków, zamieszkałych na Litwie. Jak wiemy, rząd rosyjski stara się usilnie o to, aby w katolicyzmie na Litwie zrobić pewien wyłom, przez którym mogła wtargnąć russyfikacja i rozpocząć w kościele katolickim swe niepodzielne rządy. Kwestją tą już od dłuższego czasu zajmują się tak publicyści rosyjscy jak i polscy, jak również w niemniejszym stopniu sfery watykańskie. Jest ona dla nas zasadniczą, to też każdy sąd bezstronny, każdy nowy promień światła, rzucony na nią, witamy chętnie, tem chętniej, o ile wychodzi on z pod pióra człowieka, znającego stosunki na Litwie, że użyjemy tego wyrażenia, namacalnie. Publicyści rosyjscy siedzą najczęściej w Petersburgu lub w Moskwie i piszą o kwestji, której nie poznali zbliska, sfery watykańskie nie mogą być dobrze poinformowane ze względu na utrudniony przez rząd rosyjski stosunek duchowieństwa katolickiego do kurji rzymskiej — pisać może o niej tylko ten, który się temu przypatrzył zbliska, sam poniekąd był aktorem w tym strasznym dramacie — jakim niezaprzeczenie jest walka *obrusienja* z polskością — a nie siedzi już pod obuchem caratu.

(48)

KONIEC ŚWIATA

POWIEŚĆ

Rudolfa Falba i Karola Blunta.

Przekład z angielskiego.

Tom II.

Nowa planeta.

(Ciąg dalszy).

— Nawet umarły? — zapytała takim tonem, że się naprawdę przeraziłem.

I znowu doktor zrobił przerwę, podczas gdy na twarzach wszystkich, tak Crookesa jak i Jane, a szczególniej Slotersa, widać było, iż słuchali opowiadania z niekłamanem zajęciem.

— Nie, rzekłem z uśmiechem — zaczął doktor na nowo — nawet umarli nie. Nie sądzę w ogóle, aby umarli chodzić mogli.

Wstrząsnęła głową.

— Pan nie wierzysz w to? — zapytała — Ja jednak wiem o tem napewno.

I teraz opowiedziała mi swoją historję. Dziwną nieprawdopodobną, wstrząsającą historję.

Zaręczyła się z młodym człowiekiem, z człowiekiem, którego myślała, że kocha, gdyż skąd może także młode, niedoświadczone stworzenie wiedzieć, co to jest miłość?

Potem jednak... potem poznała, co to miłość. Inny młodzieniec był tego przyczyną, człowiek wybitny pod każdym względem, obdarzony wysokiemi zaletami umysłu i serca. Ujrzeć go i pokochać, było dziełem jednego mgnienia oka — i zerwała z pierwszym. Wyprawił jej straszną scenę, groził, że się zastrzeli. Napróżno, nie dała się zmiękczyć; nie kochała go. Zaręczyła się z tym, którego kochała. W parę dni później poprowadził ją do ołtarza. Gdy młoda para powracała z kościoła, stanął przed nimi on. Zaśmiał się głośno i krzyknął:

— Nigdy, nigdy nie będziesz należeć do niego, nigdy cię nie przyciśnie do swojej piersi, gdyż między wami stać będę zawsze ja — i zanim się ktokolwiek mógł spostrzedz i zapobiedz nieszczęściu, młodzieniec opuszczony wpakował sobie kulę w serce i stoczył się martwy do stóp młodej kobiety.

Jane podczas opowiadania doktora zbladła i przytuliła się do piersi męża, uważnie słuchającego słów doktora. Sloters jednak stał się jeszcze bledszym, zdawało się, że wszystka krew spłynęła mu z twarzy. Oddychał z trudnością, serce mu waliło, nie wyrzekł jednak ani słówka i z trudnością powstrzymywał się od zapytania doktora o coś.

Doktor jednak ciągnął dalej:

— Proroctwo samobójcy miało się spełnić, gdyż od pierwszej chwili, skoro tylko mąż chciał ją przyciągnąć do siebie, popieścić się z nią, wynurzało się — jak mówiła — widmo zmarłego i stawało między nią a jej mężem. I aby uciec przed tem widmem, uciec przed widokiem zbolałego męża, zabrała się pewnego dnia i uciekła. Daleko, daleko w świat szeroki, uciekająca ciągle i ciągle ścigana przez widmo samobójcy.

Lekarz zamilkł.

Sloters przystąpił do niego i położył mu rękę na ramieniu.

— A nazwisko tej kobiety? — zapytał. — Znasz je pan?

— Znam — odparł doktor. — Minnie Sloters.

I Sloters rozpłakał się głośno, jak dziecko.

— Moja żona! Moja żona, którą straciłem na zawsze!

I to — to jest historja Slotersa, której nie znał Crookes, nie znał Nickolls, słowem nie znał nikt — i którą też dlatego dopiero teraz opowiedziałem.

ROZDZIAŁ OŚMNASTY.

Myśli — w morzu.

Jeden z stewardów przybiegł do doktora i szepnął mu coś do ucha.

— Jonathan Smith obudził się — rzekł lekarz. — Obowiązek mnie woła. Z panem jednak, mr. Sloters, chciałbym potem jeszcze pomówić.

Odszedł, a Crookes i Jane, ta ostatnia szczególniej, czynili wszystko, aby pocieszyć i uspokoić Slotersa, którego stara, pozornie od dawna zabliźniona rana otworzyła się na nowo.

Jonathan Smith obudził się rzeczywiście. Zdziwiony podniósł się na łóżku. Skąd się tu wziął? Skąd...? I potarł ręką czoło, jakby tam musiał najpierw zebrać swoje myśli.

Powoli, powoli zaczęło mu się rozjaśniać w głowie. W sali muzycznej... Crookes... inni... i nagle...

Co on tam narobił? Co mu zrobił Crookes? Nic, zupełnie nic... Ale nie. Coś mu przecież musiał zrobić... Planeta... tak... zupełnie słusznie — planetę chciał wybudować, pla...

I w jednej chwili zrozumiał wszystko.

Tak jest... tak... to była j e g o idea, j e g o. A Crookes mu ją ukradł, a on .. Ale dlaczego on to uczynił? Nie robił tego przecież nigdy. Dlaczego teraz? I dlaczego właśnie Crookesowi?

Ale prawda — cios był za silny... ukraść mu j e g o... j e g o planetę...

W tej chwili wszedł doktor.

— No i cóż? — zapytał i od pierwszego spojrzenia zauważył, że paroksyzm minął.

— Byłem... byłem głupcem — rzekł Jonathan Smith, prostując się. — Cóż ten człowiek winien temu, że u k r a d ł? Nic, zupełnie nic. Taki już mój los. Wszystko mi kradną, wszystko. Moje wszystkie myśli. To smutne, bardzo smutne, ale kto temu winien?

— I musisz się pan z tem zgodzić, kochany przyjacielu — rzekł lekarz, starając się trafić w myśl obłąkanego. — Takie sceny jednak, jak w salonie muzycznym, nie powinny się powtarzać. Szkodzisz pan swej powadze.

— Tak — rzekł Jonathan Smith — szkodzą one powadze narodu. Nie powtórzy się to też więcej, zapewniam pana. Nie rozumiem też, nie rozumiem, jak się to stało i to z powodu takiej... takiej drobnostki. Tylko planeta. Bardzo mała planeta, nic więcej.

I smutnie wstrząsnął głową.

— Wiesz pan co, doktorze — rzekł potem nagle — sądzę, że będzie lepiej... — i strwożony obejrzał się dookoła siebie, jakby go nikt nie powinien był słyszeć — będzie lepiej, jeżeli nie będę wynajdywał nic. Bo i po co, doktorze, po co? Oni wszyscy przecież kradną, wszyscy, nawet Crookes.

Doktor skinął głową potakująco.

— Tak — rzekł — tak będzie najlepiej.

I Jonathan Smith powtórzył z głębokim smutkiem:

— Tak jest... tak będzie najlepiej — a w oczach łzy mu stanęły.

Następnie zalękniony, jakby się czegoś wstydził, podniósł wzrok na doktora

— Chciałbym... chciałbym pójść do Crookesa — rzekł — chciałbym go prosić o przebaczenie. Szkodzę powadze narodu, a on przecież temu nic nie winien. Musiał ją ukraść... tak z pewnością musiał, byłby głupcem, gdyby jej nie był ukradł tej... tej pięknej planety.

— Dobrze — rzekł doktor — idź pan, ale.. — i z uśmiechem pogroził mu palcem.

— O nie — rzekł obłąkany i zaczerwienił się, jak krew. — Nie obawiaj się pan niczego wiem przecież, co robię. Nie jestem przecież warjatem.

I poszedł.

Na skinienie doktora jednak udał się za nim niespostrzeżony jeden z stewardów.

Gdy mistress Jane zobaczyła Smitha, mimowoli, śmiertelnie blednąc przytuliła się do męża.

Spostrzegł to obłąkany i smutny uśmiech przemknął się po jego twarzy.

— Nie obawiaj się pani — rzekł — przychodzę tylko, aby... prosić... mr. Crookesa... o przebaczenie. Wiem przecież, że nic nie winien. To już los tak chciał, a potem... mogę przecież robić wynalazki, jakie mi się podoba, głowę mam pełną myśli, ja...

Nagle jednak drgnął przerażony i obejrzał się trwożliwie dokoła, a gdy ujrzał przyjazną twarz doktora, uśmiechającą się do niego z daleka, uśmiechnął się także i rzekł:

— To znaczy.. to znaczy... mógłbym, ale nie będę już więcej.. to się nie opłaca, skoro... skoro...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Kwestję językową poruszył już, aczkolwiek trochę pobieżnie, hr. Leliwa w swej książce „Stosunki polsko rosyjskie“ i sam Rosjanin — zaznaczamy to ponownie z naciskiem, mamy bowiem przyjemność znać go osobiście — uznał, że rząd rosyjski postępuje wobec Polaków nie tak, jak powinien według głoszonych przez się zasad tolerancji religijnej i narodowej. Dzisiaj leży przed nami broszura księdza katolickiego, patrjoty Polaka, który tam był, przyglądał się wszystkiemu, badał rzecz sumiennie i owoc swych studjów ogłasza obecnie drukiem. Dzięki uprzejmości autora otrzymaliśmy pierwszą odbitkę i korzystając z niej, podamy do wiadomości naszych czytelników kilka ważniejszych ustępów, polecając książkę samą uwadze ludzi, chcących się zaznajomić dokładnie z warunkami, w jakich znajduje się kościół nasz na Litwie. Broszura ta zasługuje na najgorętsze poparcie i nie wątpimy, że nie odmówi go jej nasze społeczeństwo, choć w ten sposób nagradzając cenną pracę autora, jak sam w słowie wstępnem powiada, „pisaną krwią i łzami“.

„Wzrosłem i wychowałem się na ziemi ucisku — powiada autor dalej — sam zawsze i wszędzie czułem żelazny uścisk opiekuńczej dłoni rządu rosyjskiego, byłem świadkiem, patrzyłem własnemi oczyma na te gwałty, nadużycia i pastwienia się rządu moskiewskiego nad tymi wszystkimi, którzy z powagą i godnością stawali w obronie swej wiary i swego języka.“

Ten, w prostych i niewyszukanych słowach napisany ustęp przedmowy powiada nam od razu, z kim mamy do czynienia, już wiemy, że **tylko prawda** zawierać się będzie na stronnicach broszury. Aby zaś i wrogowie nie powiedzieli, że odbywa się tutaj walka na frazesy i fakta nieprawdziwe — bo czemuż rząd rosyjski nie zaprzeczy, co nie jest mu na rękę? — znajdujemy w książce mnóstwo oryginalnych dokumentów, których treść przemawia sama za siebie.

Przystępujemy teraz do streszczenia pracy.

* * *

Przedewszystkiem autor podaje nam krótki, ale nadzwyczaj treściwy pogląd historyczny na rozwój i cały przebieg *obrusienja* w zaborze rosyjskim, a rozpoczyna go słowami Katarzyny II., wyrzeczonemi do wysłanych na Litwę pierwszych jenerał gubernatorów hr. Czernyszewa i Kreczetnikowa: *démoraliser, dépopulariser et décatholiser la nation polonaise, — c'est votre travail!*

W pół wieku później car Mikołaj I., wysyłając na gubernatora do Białegostoku Gonoropuła rzekł do niego: „Nie potrzebuję cię uczyć, jak masz postępować z Polakami. **Miej na rękach żelazne rękawice!**“

W tych dwóch zdaniach — Katarzyny II i Mikołaja I. — mieści się cały system russyfikacyjny, a gdy do nich dodamy jeszcze słowa Aleksandra II: *point des reveries* i Aleksandra III: *il faut écraser cette nation* — będziemy mieli pełny obraz sposobu, w jaki rząd carski traktuje Polaków, dławiąc narodowość polską niemiłosiernie. Wypędziwszy język polski ze wszystkich instytucyj publicznych, domaga się wprowadzenia języka rosyjskiego do kościoła, tej ostatniej twierdzy, chroniącej w sobie język polski, dotychczas jeszcze przez russyfikację niezdobytej. Przez russyfikację — do prawosławia, kto jest Rosjaninem, czy też zruszczonym, ten innej wiary wyznawać nie może — oto hasło, pod jakiem walczy dzisiaj rząd rosyjski na Litwie, dopuszczając się gwałtów i bezprawi. Trzeba wprowadzić język rosyjski do kościoła i za pomocą tego języka wyprzeć najpierw z kościoła język polski — a potem i samo wyznanie katolickie

Projekt wprowadzenia języka rosyjskiego na Litwie powstał około r. 1865, gdy na czele diecezji wileńskiej stali zaprzedani rządowi carskiemu Żyliński, Niemeksza i Tupalski, a na czele komisji dla spraw katolickich stał Storożenko z sekretarzem księdzem apostatą Kozłowskim.

Autorem planu szerzenia prawosławia był ten ostatni, a główne punkta tego planu były: 1 zmusić do prawosławia unitów, którzy się przyłączyli do łacinników w epoce Siemaszki, 2. zaprowadzić język rosyjski w kościele, 3 wprowadzić komisarzy rządowych do konsystorzy. 4 zamknąć seminarja duchowne itd. W szkołach jeszcze pozwolono na razie uczyć katechizmu w języku polskim, aż dopiero w r. 1868 nauka katechizmu rozpoczęła się w języku rosyjskim.

W komisji dla spraw katolickich najgorętszym apostołem zmoskwicenia obrzędów katolickich był Storożenko, który popierany w pracie przez Katkowa, wypracował projekt, odesłany później przez jenerał-gubernatora Baranowa do ministerstwa. Tu znowu mianowano komisję, w skład której weszli między innemi także ks. Stacewicz, dominikanin, rektor akademji petersburskiej i ks Pichler, bibljotekarz carski. Ten Pichler przyjął później prawosławie i wsławił się tem, że pokradł mnóstwo cennych książek i wywiózł je za granicę

W grudniu 1869 do komisji powołano jenerał gubernatora kijowskiego Dondukowa-Korsakowa i jenerał gubernatora wileńskiego Potapowa. Pierwszy z nich oświadczył się przeciw ruszczeniu kościoła katolickiego, powołując się na zakaz Mikołaja I., stanowczo zabraniający używania języka rosyjskiego w kościele, aby nie zwabić wypadkiem do świątyni katolickiej prawosławnych. Najpierw trzebaby więc znieść ukaz carski, potem co najwyżej **pozwolić** na używanie języka rosyjskiego w kościele, a dopiero później, gdy się Polaków zniszczy materjalnie, możnaby wydać odpowiedni nakaz. Zastosowano się do rady Dondukowa i d. 31. grudnia 1870 roku wyszedł ukaz w tym duchu.

Był to zwykły fortel wobec Europy, bo chyba każdemu jest wiadomem, co znaczy w Rosji „pozwolenie“ — jest to taki sam rozkaz jak każdy inny, tylko inaczej nazwany.

A. P.

Antisemityzm

(Ciąg dalszy.)

Anatol Wachnianin

przywódca narodowców ruskich, poseł do rady państwa.

Zapytany, czy wierzy w możliwość powstania partji antisemickiej w Galicji wschodniej, odpowiada: Pytanie to wyklucza, rzecz prosta, istnienie takiej partji w obecnej chwili. Tak też jest w rzeczywistości. Obecnie nie ma we wschodniej Galicji stronnictwa antisemickiego, a tem mniej organizacji. Ale nie da się też zaprzeczyć, iż żydzi nie cieszą się szczególniejszą sympatją ruskich chłopów. Chłop nie czuje do żyda nienawiści, ale wie dobrze, że ma mało powodów, aby go kochał, gdy ten i ów żyd wiejski niepiśmiennego, nieporadnego, a przytem często lekkomyślnego chłopa oszukuje, wysysa lichwą i często doprowadza do zupełnej ruiny. Procesy przeciw lichwiarzom, przeprowadzone w ostatnich latach w kilku wschodniogalicyjskich okręgach, jak Turka, Uhnów, Sambor itd. wyprowadziły na jaw smutny fakt, że wielu żydów wzbogaca się kosztem ludności wiejskiej w nieuczciwy sposób. Oburzenie na poszczególnych lichwiarzy bywa następnie uogólniane i przenoszone na całą ludność żydowską. Gdyby się ktoś znalazł, (a to wobec dzisiejszych prądów nie zdaje się być wykluczonem). ktoby to ciche oburzenie zechciał wyzyskać, to znalazłby do tego wśród chłopstwa wschodniogalicyjskiego grunt nie źle przygotowany. W takim razie antisemityzm byłby u nas tylko kwestją czasu. W miastach i miasteczkach dają się także spotykać jego słabe ślady. A gdybyś się pan mnie chciał spytać, w jaki sposób objawiałby się antisemityzm w Galicji, to powiem panu, że działoby się to mniej słowem i pismem, ale za to tem intenzywniej czynem.

Środek przeciw temu ewentualnemu ruchowi ludowemu możnaby ostatecznie znaleść. Wszystko jednak zależy od zachowania się żydów na wsi wobec chłopów. Gdyby się udało wymyślić sposób na wyplenienie lichwy i gdyby się powiodło doprowadzić do tego, ażeby żyd na wsi jął się gospodarstwa, to możnaby temu ruchowi zapobiedz. Okrzyk: *Caveant Semitae!* byłby tu bardzo na czasie. Popęd do stworzenia partji antisemickiej objawił się był w Galicji już w sześćdziesiątych latach, gdy żydzi przy wyborach do rady państwa szli razem ze Szmerlingiem przeciw Polakom. Dziś żydzi znajdują się zupełnie w politycznym obozie polskim. Ich wystąpienia stoją jednak często w sprzeczności z politycznymi interesami Rusinów we wschodniej Galicji. Okoliczność ta może przyspieszyć fakt, iż radykalne żywioły wschodniogalicyjskie wezmą się do zorganizowania partji antisemickiej z podkładem narodowo-ruskim.

Bardzo ciekawe są wynurzenia, które składa p.

Janusz Niedziałkowski

były dyrektor miejskiego urzędu budowniczego w Krakowie

i jeden z wybitnych tamtejszych antisemitów. O ile poseł Wachnianin dotykał sto unków wiejskich i działalności żyda galicyjskiego na tle wsi, o tyle p. Niedziałkowskiemu rozchodzi się wyłącznie o konkurencję handlową w mieście.

— Czy jesteś pan antisemitą? — zapytuje interwjewer.

— Naturalnie, są słowa zapytanego. Ale mój antisemityzm nie jest skierowany przeciw żydowskiemu społeczeństwu lub religji lecz przeciw etyce i moralności, którą specjalnie galicyjscy żydzi wprowadzają w praktyce. Zechcesz pan zapewne usłyszeć także motywy? Jest ich tysiąc. Popatrz pan.. — Przy tych słowach rozwinął p. Niedziałkowski rulonik papieru. Był to plan Krakowa, upstrzony czerwonemi i brązowemi plamkami

— Cóż to takiego?

— Jest to smutny, pełen zwątpienia obraz — odrzekł p. N. — Brunatną farbą naznaczone domy należą do żydów, czerwoną, do chrześcijan. Jakże się to panu podoba? Pół Krakowa jest żydowskim.

— To widać.

— Przed 30 laty nie byłbyś pan na tym planie znalazł ani jednej brunatnej plamki. Potrzeba jednak wiedzieć, jak rzadko ci ludzie przyszli do majątków w uczciwy sposób. Szwindel, lichwa, fałszywa kryda — to były po największej części fundamenty ich fortun.

...Żydowskich mieszkańców Galicji dzielę na 3 klasy: proletarjat, inteligencja i handlarze. Proletarjat wzbudza moją litość. Ten biedny lud, żyjący o głodzie, zasługuje na nasze współczucie tem bardziej, że jest zupełnie nieszkodliwym. Nieszczęśliwi ci żyją cały dzień kawałkiem czarnego chleba i grochem, moczonym we wodzie, modlą się, żebrzą i czekają Mesjasza. Jest obowiązkiem chrześcijańskiej miłości bliźniego oświecić tych parjasów i dać im lepszą egzystencję. Inteligencja żydowska nie chce wypełnić tego zadania, ponieważ potrzebuje proletarjatu do swoich celów ubocznych, opiera się na nim i szuka w nim podstawy dla swojej popularności. Wśród chrześcijan jeszcze żaden żyd nie stał się popularnym. A pomimo to wykształcone sfery żydowskie są dla mnie prawie sympatyczne. Otwarte, często genjalne głowy, dobrzy koledzy i przeważnie — zaznaczam jednak, że nie zawsze — uczciwe charaktery.

...Co innego żydowski handlarz. Fałszywemi bankructwami podkopuje on kredyt w kraju i za granicą; konkurencja, jaką robi chrześcijańskiemu przemysłowi, jest brudną, szkodliwą, polega na złym materjale, złej robocie i niesłychanie obniżonej cenie pracy. Żydowscy przedsiębiorcy w wielkim stylu pozbawiają zarobku uczciwych fachowców, zjawiając się przy licytacjach i rozprawach ofertowych bez żadnych zawodowych wiadomości i podejmując się za śmiesznie niską cenę przedsiębiorstwa, którego następnie nie mogą porządnie wykonać. Nie opuszczają żadnej okazji, przy której uczciwie czy nieuczciwie, byle bez konfliktu z kodeksem, mogą zarobić.

...Kredytu udzielają bardzo chętnie, ale z reguły pod warunkami, które przynoszą ze sobą ruinę. Demoralizują chłopa i doprowadzają go do pijaństwa, ażeby z tego zyski ciągnąć. Jestto żywioł szkodliwy, ale to bardzo szkodliwy! Tylko naszej wrodzonej tradycyjnej tolerancji należy zawdzięczyć, że dotychczas nie przyszło u nas do rzezi żydów. Obrona przeciwko szkodliwemu systemowi żydowskiego handlu jest konieczną i naglącą. Nie jest ona u nas jeszcze zorganizowaną, jeżeli jednak zorganizowałoby się stronnictwo w celu wyemancypowania naszego handlu i przemysłu z pod wpływów żydowskich, ja jestem pierwszy, który do niego przystąpi.

Wynurzenia te spotykają się z aplauzem samej *Wiener Allg. Ztg.* „Co za różnica — woła ten dziennik — pomiędzy polskim antisemitą a antisemitami wiedeńskimi! P. Niedziałkowski nie ukrywa tego, że chce usunąć z drogi jedynie żydowską konkurencję, którą uważa za nieuczciwą. Z szczerem współczuciem natomiast mówi o żydowskim proletarjacie, a inteligencji oddaje pełną sprawiedliwość. Nigdzie śladu ślepej rasowej nienawiści i fanatyzmu, tylko jasno postawione dążenie do usunięcia żydowskiej konkurencji w handlu i przemyśle.“

Z prowincji.

Sokołów koło Stryja 3. sierpnia.

Od wielu już lat otrzymali pp. Poperzy w powiecie doliniańskim pozwolenie na wybudowanie zbiorników wody, celem transportu drzewa, i wypuszczając wodę z klauz zwiększają raptownie ilość wody i jej chyżość na rzece Świcy, przez co wyrządzają ogromną szkodę nadbrzeżnym gminom i narażają w dodatku mieszkańców na niebezpieczeństwo utraty życia. Wszystkie większe klęski powodziowe zawdzięczamy od tej pory tym budowlom wodnym, ponieważ spuszczana woda parę razy w tygodniu, której przypływ i odpływ trwa zaledwie parę godzin, podmula brzegi, które potem wnet wysychają, usuwają się i tworzą rozpadliny, tak że kiedy przyjdzie większa powódź, te brzegi nie są już w stanie oprzeć się większemu nawałowi wody, rozpadliny tworzą nowe koryta dla rzeki i powódź wskutek tego przybiera daleko szersze i groźniejsze rozmiary. Opowiadano mi, że wówczas, kiedy pp. Poperzy starali się u rządu o koncesje na te budowle wodne, zapytywano interesowane gminy także, lecz one miały się na udzielenie koncesji zgodzić, mówiono im bowiem, czy przypuszczały same, że to chodzi o regulację rzeki, na której im naturalnie bardzo zależało. Nie byłem wówczas jeszcze właścicielem Sokołowa więc nie wiem czy to jest prawda, ale przypuszczam, że tak być musiało, gdyż inaczej trudno zrozumieć z jakich powodów gminy nadbrzeżne zgodziły się na budowle wodne, które w tak wysokim stopniu zagrażają ich interesom materjalnym. Zdawałoby się także, że to było obowiązkiem rządu i jego organów zwrócić uwagę ciemnych i nieświadomych niebezpieczeństwa gmin, na to, co im w danym razie zagraża. Ale oprócz klęsk materjalnych gminy nadbrzeżne opłacają co roku prawie jeszcze daninę w życiu ludzkiem, bo jakkolwiek istnieją przepisy, że przy spuszczaniu klauz powinny być gminy nadbrzeżne o tem zawiadomione, a nawet niebezpieczeństwo przejazdu lub przechodu przez rzekę — w owym czasie chorągiewkami oznaczone; nikt przepisu tego nie wykonywa i nikt o wykonanie jego się nie troszczy. Podobno przepisy te są częściowo wykonywane aż po gminę Hoszów, od Hoszowa jednak aż po upływ Świcy, a zatem na przestrzeni około 50 kilometrów, są nadbrzeżne gminy pozostawione jedynie opiece Opatrzności Boskiej. Gdyby to opowiadano w innej prowincji państwa austrjackiego, nikt by z pewnością opowiadaniu wiary dać nie chciał. Gminy wszystkie nadbrzeżne, mają grunta położone z obu stron rzeki, zatem przejazd i przechód przez rzekę staje się codzienną prawie koniecznością, a w razie, jeżeli przejeżdżający lub przechodzący spotka się z klausą wówczas, kiedy jest w środku rzeki, uratowanie się jest prawie niemożebnem. Niebezpieczeństwo zwiększyło się znacznie od dwóch lat, to jest od czasu, kiedy rząd przystąpił do regulacji rzeki, gdyż przez to stał się jej prąd ścieśnionym, głębszym, więc więcej rwącym, potworzyły się wskutek tego wiry, a tem samem dla tonącego, szczególnie w ciężkiem ubraniu, tem trudniejszy ratunek. Gminy wskutek częstych wypadków stały się zupełnie apatycznemi, o wypadku tonięcia nie mówi się wcale, a o wypadkach utonięcia, jako o rzeczy zwykłej. Najciekawszem na przykład, że przy komisjach sądowych, wójt zwykle zeznawał, utonął przypadkiem, w jego mniemaniu nikt go umyślnie nie topił i dopiero przy ostatnim wypadku w tym roku, uznał wójt w Sokołowie, prawdziwą przyczynę, wskutek czego sąd wdrożył podobno postępowanie karne.

Kilka lat temu utonął wójt, czy zastępca wójta z Dzieduszyc małych, zeszłego roku przy bardzo zresztą niskim stanie wody, utonęła dziewczyna wracająca z roboty z Dzieduszyc Wielkich w Sokołowie, tego roku przed dwoma tygodniami topił się pachciarz z Dzieduszyc małych w Sokołowie, wóz uniosła woda, a on się uratował; przed tygodniem, spotkała klauza w środku rzeki w Dzieduszycach wielkich, chłopa z Turzy wiozącego dwóch żydów; woda wóz wywróciła i uniosła, konie urwały przód woza i z nim wyciągnęły chłopa, jeden żyd się uratował a drugi utonął; wóz i topielca złapano w Sokołowie. i to wszystko stało się teraz, kiedy wskutek trwającej posuchy stan wody na rzece bardzo niski.

Zapewne, prawda, że dotąd topią się tylko chłopi i żydzi, może gdyby utonął ktoś mający większą pozycję socjalną, zrobiłoby to hałas po dziennikach i w kraju i spowodowało może wmięszanie się władz mających obowiązek czuwania nad bezpieczeństwem życia i mienia, ale trudno taki efekt specjalnie urządzić, przypuszczam przeto, że to publiczne odezwanie się moje w imieniu interesowanych, a w sprawie tak słusznej i ważnej skłoni rząd do zbadania stanu rzeczy, wydania odpowiednich zarządzeń i ochronienia nas mieszkańców gmin nadbrzeżnych przynajmniej od niebezpieczeństwa utraty życia, jeżeli już nie mienia, które dla wygody lub interesów pp. Poperów poświęcać nie mamy ochoty.

Stanisław Matkowski.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Sobota 8. sierpnia.

Teatr letni: „Niech jedzie na wieś“, komedja Bayarda i J. Vailly. Początek o godz. 7½ wieczorem.

Wiadomości osobiste. P. prezydent ministrów Kazimierz hr. Badeni, przejechał wczoraj pociągiem pospiesznym o godz. 3. popoł. przez Lwów, dążąc z Wiednia do Buska, gdzie zabawi do 15 bm.

Kalendarz. Sobota (8.): Cyrjaka w. Wschód słońca o godzinie 4. minut 52, zachód o godzinie 7. minut 18.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), przepiórki, dzikie gołębie, dropie, paraswy, ptactwo błotne (kszyki, dubelty, kuliony, bataljony) i ptactwo wodne (dzikie gęsi i dzikie kaczki).

Pobyt cesarza w Galicji. Z Wiednia donoszą: Cesarz, który przybywa do Galicji na manewry, powita dnia 31. bm. w Gródku władze miejscowe. W Komarnie nie odbędzie się żadne przyjęcie. Dnia 15. września przed odjazdem do Wiednia przyjmie cesarz w Przemyślu deputację szlachty i wydziału krajowego, na której czele stanie marszałek hr. Stanisław Badeni.

Mianowania. Ministerstwo handlu zamianowało oficjała rachunkowego Antoniego Fritz'a rewidentem rachunkowym, następnie asystentów rachunkowych Rudolfa Krebla i Hipolita Mrozowskiego oficjałami rachunkowymi, a w końcu praktykantów rachunkowych: Jakóba Popiela, Edwarda Macieja Koitschima, Zygmunta Laidlera, Emila Paara, Stanisława Hiolskiego i Romana Bahrynowicza asystentami rachunkowymi w galic. dyrekcji poczt i telegrafów.

Sanatorjum w Brzuchowicach. Magistrat lwowski, opierając się na uchwale zeszłorocznej rady miejskiej, która przeznaczyła 10.000 zł. na budowę sanatorjum dla uczniów ludowych szkół tutejszych w Brzuchowicach, postanowił na wczorajszem posiedzeniu przystąpić w tym jeszcze roku do budowy. Sanatorjum obliczone będzie na pomieszczenie 80 dzieci, po połowie dziewcząt i chłopców, obok głównego budynku staną budynki gospodarcze i kuchnia na podstawie wygotowanych już w roku zeszłym, a przez radę miejską zatwierdzonych planów. W ciągu każdego sezonu letniego przebywać mają w sanatorjum dwie partje po 80 dzieci, razem 160. Zarząd kolonij wakacyjnych obejmie rolę administratora.

Temperatura. Barometr waha się.

Wczoraj była najwyższa temperatura + 28·2°C., najniższa + 16·0°C.

Opad deszczu wynosił 2,0 mm.

W Krynicy bawiło do dnia 29. lipca 2216 rodzin, a 3539 osób.

Dwużeństwo. Przed trybunałem karnym sądu obwodowego w Tarnopolu odbyła się ciekawa rozprawa karna o zbrodnię usiłowanego dwużeństwa. Jako oskarżony jawił się zarobnik Władysław Belcar, trzydziestokilko-letni mężczyzna. Był on małżonkiem sześćdziesiąt-letniej kobiety, która z pierwszego małżeństwa miała dwóch synów równych prawie ojczymowi wiekiem. Wdzięki starej żony nie bardzo nęciły będącego w kwiecie wieku małżonka, a kiedy jednego dnia pasierbowie mocno poturbowali ojczyma i z chaty wyrzucili, opuścił z lekkiem dość sercem wieś Stechnikowce i przeniósł się do Grzymałowa. W Grzymałowie słomiany wdowiec po kilku tygodniach, gdy z zarobkiem jego było dość krucho postnowił na własną rękę i odpowiedzialność swoje małżeństwo uważać za rozwiązane, przyjął na się rolę rzeczywistego wdowca i starał się zrobić „dobrą partję“. Przedstawił się w maju r. b. jako wdowiec na wydaniu niejakiej Marji Czeladnik, przysłej dziedziczce pół morga pola i połowy chaty, poprosił rodziców o rękę córki i został narzeczonym. Proboszcz grzymałowski ogłosił już trzykrotne zapowiedzi, ślub miał się odbyć dnia 2. czerwca. Poprzednio jednakowoż urząd parafjalny w Grzymałowie zażądał stosownie do swego obowiązku ze Stechnikowiec metryki śmierci wrzekomo zmarłej małżonki ...i sztuczka się nie udała. Przyszła ze Stechnikowiec odpowiedź, że małżonka Belcara cieszy się wyśmienitem zdrowiem, a Belcar zamiast przed ołtarz dostał się do aresztu śledczego. Przy rozprawie stanął on naprzeciw swej narzeczonej i twierdził, że słyszał, iż żona jego była chorą niebezpiecznie, więc myślał, że umarła już, zanim się oświadczył Czeladnikównej. Marja Czeladnik miała jako świadek przy rozprawie sposobność przekonania się, że jej niedszły mąż ma nietylko słabość do kobiet, ale i do cudzej własności, gdyż wedle odczytanej przy rozprawie kontestacji był już dwukrotnie za kradzież na rok więzienia skazany. Trybunał uwolnił jednakowoż rodzimego propagatora poligamji dla braku istoty czynu zbrodniczego, albowiem Belcar podając w urzędzie parafjalnym, że jest wdowcem, spowodował, że popełnienie przezeń zbrodni dwużeństwa stało się przedmiotowo niemożliwem, gdyż urząd ten musiał z tego powodu zażądać wydania metryki śmierci pierwszej żony oskarżonego i bez niej ślubu by nie udzielił, a więc dwużeństwo popełnionem być nie mogło. Humorystyczny epizod odegrał się następnie w sali rozpraw. Marja Czeladnik otrzymując konsygnację na należytość, jako dla świadka, jej należną, zaprotestowała przyjęciu tejże żądając wynagrodzenia też dla innych trzech świadków, którzy z nią przyjechali do rozprawy z Grzymałowa, a nie byli przesłuchani. Przewodniczący radca Reinwarth z zadziwieniem skonstatował, że do rozprawy prócz Czeladnikównej nie zawezwano więcej żadnego świadka. Ku ogólnemu humorowi rozjaśniło się nieporozumienie to w ten sposób, że Czeladnikówna czytając na swem wezwaniu wydrukowany przepis: „czterej świadkowie w tej samej sprawie i z tej samej miejscowości mają prawo do jednej fury“, uważała, że jest zobowiązaną sprowadzić ze sobą trzech świadków jeszcze... i sprowadziła starostę i dwóch drużbów swego niedszłego małżeństwa.

W Rymanowie ma się odbyć dnia 15. bm. uroczysty obchód rocznicy unji lubelskiej. Ze wszystkich stron Polski wybierają się goście na tę uroczystość

Strejki. Murarze i stolarze w Łańcucie przedstawili swym pracodawcom memorjał, w którym domagają się ustępstw, gdyż inaczej z dniem 9. bm. zaprzestaną pracy.

W Szczakowej wybuchł strejk robotników w fabryce sody amoniakowej. Fabryka należy do br. Guttmana. Strejkuje około 500 robotników.

Zbiegły więzień. Z oddziału roboczego przy regulacji górskich potoków w Snietnicy koło Grybowa, uciekł więzień Franciszek Sliwa, zasądzony wyrokiem sądu krajowego karnego w Krakowie z dnia 7. listopada 1892 roku za zbrodnię zabójstwa i ciężkiego obrażenia ciała na dwanaście lat ciężkiego więzienia.

Popis w szkole szewskiej. Ze Starego Sącza donoszą: Dnia 16. z. m. odbył się w tutejszej krajowej szkole szewskiej popis uczniów, oraz wystawa robót. Krajowa szkoła szewska, wprowadzona w Starym Sączu w życie z dniem 1. listopada 1894

---

(9)

Drobiazgi z różnych czasów

przez

Aleksandra Wybranowskiego.

(Ciąg dalszy).

Tym więc sposobem prowadzonego rejestru przez dwa lata już nie chcę tu powtarzać, ażebym nie przedłużał opisu. Nadmieniam jednak ważniejsze rubryki, aby dać poznać jaki był plon w ziarnie i jakie ceny. I tak: w roku 1746 zebrano żyta 280 korcy, a posiano 138 korcy, w roku 1747 z tego posiewu zebrano żyta 545 korcy. Z pszenicą zaś rzecz się miała tak, że w roku 1746 zebrano 181 korcy, posiano 48 korcy, z czego znowu w roku 1747 zebrano 192 korcy. Jęczmienia w roku 1746 zebrano 103 korce, wysiano w roku następnym 54 korcy i z tego plon był 193 korcy. Tak samo owsa w roku 1746 zebrano 442 korcy i z tego w roku następnym wysiano 252 korcy, które wydały 549 korcy. Cena zaś w tych latach była: w roku 1746 żyto 6 zł., pszenica 8 zł. 12 gr., jęczmień 5 zł. 12 gr., owies 3 zł. W roku 1747 żyto 3 zł. 18 gr., pszenica 6 zł., jęczmień 4 zł., owies 2 zł. Dochód więc ogólny wynosił w 1746 roku 4816 zł., a w 1747 roku 5896 zł. 5 gr. Exspens zaś była ta sama co w pierwszym roku wyrażona. Intrata z żyjącego inwentarza stanowiła jedną z główniejszych rubryk dochodu, był to układ z panem podstarościm robiony, który tu także dołączam dla lepszego poznania tego dochodu z roku 1746.

„Postanowienie zapłaty z prowentu obornego *pro anno* 1746“: krów ile się znajdować będzie według wyż wyrażonego inwentarza; od tych powinien płacić od każdej z osobna po tyfów górskiej monety 12 jedna na drugą nie ekscypując ani jałowych, ani pierwiastek. Do tych zaś powinien przechować połowę cieląt do inwentarza pańskiego, a resztę na intratę swoją obrócić, siła tylko krów do liczby znajdować się będzie. Na które to cielęta dla konserwacji wydawać powinien karbowy siana i szczypek, owies zaś na obrok za wiadomością pańską. Jeżeliby zaś którego cielęcia przy ekspiracji kontraktu nie dostawało do inwentarza z przychowkowych, zapłacić powinien za każde cielę po Tymfów sześć górskiej monety, lub insze cielęta na to miejsce odkupić. A ponieważ żadnej oddawki od pomienionych krów nie naznacza się, więc co się brać będzie na kuchnię pańską lub na inne potrzeby, tak się ma przyjmować: faska masła jedna dziesięć zł., kopa sera ośm zł., garniec śmietany dwanaście gr., garniec mleka słodkiego cztery gr., od gęsi trzydzieści wraz z pierzem zapłacić ma Tymf górskiej monety 30, od kur 30 zapłacić powinien Tymfów 30, a coby zaś gadziny*) na kuchnię pańską wzięto — tak ma się przyjmować: gęś 10 gr., jajo gęsie 1 gr., kapłon 12 gr., kura prosta 6 gr., kurczę 3 gr., jaj kurzych kopa 20 gr. Na konwersację tej gadziny wydawać ma karbowy po mierze pośladu zboża wszelkiego od każdej kopy. Krów na oborze pańskiej pozwala się trzymać p. podstarościemu cztery, jałowiąt dwoje, na lato zaś krów sześć, konia jednego, wieprze dwa. Zapłata zaś czeladki należy z prowentu obornego, którą wypłacić ma p. podstarości, połowę na św. Jan, a drugą połowę przy ekspiracji roku, która przy kalkulacji w prowencie przyjętą będzie. Pod nabiał do wywozu do pobliższych miasteczek najdalej o mil trzy, jednak bez przeszkody robocizny pilnej, a osobliwie w żniwa, naznacza się p. podstarościemu podwód trzy. Dozór wszystkiego, a osobliwie obory w jak najlepszej pilności i dozorze mieć powinien, przestrzegając szkody aby się nie stała i stróżów upominając; gdyż on za to wraz ze stróżami odpowiedziećby musiał. Utrzymanie zaś takiego p. podstarościego jak i całej czeladzi wynosiło jak następuje: Salarjum na rok cały 80 zł., żyta przedniego miary wadowskiej 10 kor., żyta odjemnego na chleb wraz z czeladzią 12 kor., pszenicy przedniej 2 kor., jęczmienia przedniego 8 kor., wieprza chudca z pańskiej trzody, owsa na ukarmienie tegoż 4 kor., grochu 1 kor., faska jedna siemienia na olej, faski dwie owsa na żur i na konia 8 kor., krowa na omastę wraz z czeladzią jedna, piwa 4 beczek, marchwi zagonów 2, kapusty 3, rzepy 4; myta pasterce naznacza się ze wszystkiem 19 zł., myta dziewce piekarnianej 10 zł., soli z obrą zamawia się 12 miar; pod len, konopie siać swojem siemieniem, naznacza się przy pańskiem zagonów nawożnych cztery.“

Dochód ten podobny jest do naszego wypuszczania krów wydojnikom, z tą tylko różnicą, że zamiast p. podstarościego, który, jak widzimy, miał wyłącznie tę rubrykę sobie oddaną, dziś jest żydek, ciągnący z tego zyski dla siebie.

Przy zestawieniu wydatków ziarna z dwóch lat okazuje się, że w r. 1746 nie miał dobrego urodzaju, a rok następny już był o wiele lepszym, skoro w r. 1745 wysiano żyta 127 kor., a zebrano 280 kor., pszenicy wysiano 58 kor., zebrano 151 kor.; w r. 1746 wysiano żyta 138 kor., a zebrano 545 kor., pszenicy wysiano 48 kor. zebrano 192 kor. Dla lepszego ocenienia tych rezultatów siejby i plonu winien jestem dodać, że obiedwie te wioski w owe czasy mniej miały niż 400 morgów ornego pola i oszacowane były w r. 1728 przy dziale majątkowym na 75.000 zł., jak również dla samej schedy oszacowano Benczyn i Paszkówkę na 70.000 zł., a Kopytówkę na 10.000 zł.

W inwentarzu najwięcej krów chowano. Kiedy w owym czasie w Chrząstowicach było, jak rejestr się wyraża, 2 woły robotne, a 6 cieluchów robotnych, trzymano krów 25, stadników 2, jałownika 15 sztuk. W Kossowej nie znajduję wołów tylko 20 krów i 8 sztuk jałownika. Ludność Kossowej i Chrząstowic w tych trzech latach była następująca: w Kossowej zagrodników 7, pięć dni w tygodniu robiących; chałupników 2, dwa dni w tygodniu robiących; komorników 2, jeden dzień w tygodniu robiących; w Chrząstowicach kmieci 3, po 5 i 4 dni robocze w tygodniu; powabnych dni 4 do roku, oi wołów inwentarskich mieli po 4; zagrodników pięciodniowych było 9; trzechdniowych 9; komorników jednodniowych 9; ci wszyscy robili powabu 2 dni w roku. W Tłuczani kmieci odrabiających do Kossowej było 7, mieli po parze wołów inwentarskich i odrabiali 5, 4, 3, 2 dni w tygodniu, a oprócz tego powabnych dni 4 w roku. Oprócz tego miały obiedwie gromady powinności następujące:

Powinności in anno 1746.

1. Spaśne, którzykolwiek pasą na gruntach Kossowskich, jako i Chrząstowskich, płacić powinni od każdej krowy z osobna po jednemu złotemu; od jałowizny od każdej z osobna po 15 groszy, którego to bydła popis powinien być zaraz na wiosnę, a powtóre rewizja po św. Janie.

2. Dwa dni powabne podczas żniwa, po dwa razy odbywać powinni jedne do jarego żniwa, a drugi raz do ozimego, kmiecie po dwoje, piechota po jednemu.

3 Straż dniową tak Kossowianie, jako Chrząstowscy, tu na Kossowej w kolei wszyscy odbywać powinni; nocną zaś tu w Kossowej po dwóch, przy bytności pańskiej po trzech odbywać powinni.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

*) Nazwa ogólna drobiu.

roku, wykazała na powyższym popisie owoc swojej blisko dwuletniej pracy. Rezultaty te były też pod każdym względem zajmujące i ludzi fachowych zadowolnić musiały. Wobec zaproszonych gości rysowali uczniowie poprawnie wzory najrozmaitszych rodzajów obuwia według miary, zdjętej przez jednego ucznia postępowym sposobem z nogi kuratora szkoły, a poprawność rysunku i dokładność konstrukcji zyskały powszechne uznanie. Następnie odbył się przegląd wyrobów uczniów, między którymi znajdowało się obuwie najrozmaitszych fasonów, a okazy te, owoc krótkiego czasu nauki, wszystkim się podobały. Wreszcie obejrzeli uczestnicy całe wzorowo aż do najdrobniejszych szczegółów przeprowadzone urządzenie zakładu i zasobne magazyny, poinformowali się dokładnie o sposobie administracji, poczem złożyli sprężystemu kierownikowi i niezmordowanemu werkmistrzowi swoje gratulacje i to tem milsze, że zakład wykazuje kilkudziesięciu uczniów, którzy na naukę najregularniej i z widoczną korzyścią uczęszczają. Mamy też nadzieję, że zakład ten także i dalej prawidłowo rozwijać się będzie.

Czwarte przykazanie. O ciekawej przeróbce czwartego przykazania Boskiego, donosi korespondent z Królestwa *Przeglądowi Wszechpolskiemu.* W tamtejszych szkołach ludowych władze poleciły, aby do czwartego przykazania dodać: „Słuchać panującego monarchy i urzędników jego“.

Dzień 5. sierpnia 1864 roku w Warszawie. O ostatnich chwilach życia naszych bohaterów urzędowy historyk rosyjski, Berg, tak pisze:

„Los prawdziwego, ostatniego rządu narodowego — Traugutta i jego dyrektorów rozstrzygnął się dnia 5. sierpnia 1864 roku na stoku warszawskiej cytadeli. W tem samem miejscu, gdzie zostali straceni Jaroszyński, Ryll i Rzońca, (dziś tam stoi dworzec kolei nadwiślańskiej), wystawiono rusztowanie, a na nim wielką szubienicę, zrobioną z dwóch słupów, połączonych belką, do której było przybitych pięć kółek żelaznych z założonemi stryczkami. O godzinie 8. rano wojska otoczyły to miejsce, a o godzinie 9. ukazała się z cytadeli procesja, z katem na czele.

Skazani jechali, każdy oddzielnie, na małych wózkach, a właściwie na zwykłych gnojówkach jednokonnych, z odkrytemi głowami, mając po prawej ręce księży Kapucynów, w ich brązowych habitach. Pierwszy jechał Traugutt. Ubrany był tak, jak go aresztowano, w długim, granatowym, ciepłym paltocie, oblamowanym szeroką taśmą. — O trzydzieści kroków przed rusztowaniem, skazanych zsadzono z wózków i ustawiono rzędem po lewej stronie, gdzie wszystkim naraz odczytano wyrok śmierci przez odkomenderowanego do tej czynności oficera polowego audytorjatu.

Najmniej zważał na odczytany wyrok Traugutt, on wciąż rozmawiał z wielkiem zajęciem z towarzyszącym mu księdzem i widoczne było, że nie o przyszłem życiu była mowa... Następnie Traugutt z dziwnym spokojem ubrał na siebie śmiertelną koszulę — za nim zrobili to samo i inni. Niewiadomo, z jakich powodów ani jemu, ani dyrektorom nie związano rąk — jak to się zwykle robi skazanym przed straceniem. Im pozostawiono jednak swobodę ruchów, z czego korzystając Krajewski, gdy wszystkich prowadzono na rusztowanie i postawiono na małych schodkach pod stryczkami, mógł wydostać z pod stryczka i poprawić swą długą i piękną brodę. Toczyski zaś schwycił stryczek, pocałował go i także z pod niego wydobył swą brodę. Autor widział to na własne oczy, gdyż stał o trzydzieści do czterdzieści kroków od rusztowania. Najmniej spokojny był Jeziorański — on wciąż zwracał głowę na lewo i prawo, widocznie nie pokończył jeszcze swych rachunków z życiem, z różnemi nadziejami i marzeniami i jakby nie dowierzał jeszcze, że odczytany wyrok zostanie wykonany w zupełności... Twarz jego była blada, włosy, znacznie przerzedzone, były zjeżone. On miał piękne, bardzo gęste włosy, ale stracił je w cytadeli. W chwili tracenia był bardzo zmieniony, tak, że było go trudno poznać. — Traugutt tracony był pierwszy. On złożył ręce i podniósł oczy do nieba. Tak, z podniesioną głową. pozostał dość długo... Opowiadali, że gdy Żulińskiego wieziono na śmierć, jedna z jego sióstr szła za nim i w pobliżu dopiero rusztowania ją oddalili. Odchodząc, zawołała: „Bracie, odwagi!“

Jenerał Lebejew opowiadał autorowi, że dozwolił Krajewskiemu przed śmiercią zobaczyć się z synkiem, dwu lub trzechletnim dzieckiem, które matka przyniosła do X. pawilonu. Z początku pozwolił on tylko na otwarcie okienka w drzwiach do kaźni, widzenie odbyło się przez kratę. „Panie jenerale, czy nie możnaby bez kraty?“ — przemówił Krajewski, ale takim tonem, że odmówić nie było można, zresztą i dla czego? było to już na parę godzin przed wyruszeniem na miejsce stracenia... Lebedjew kazał drzwi otworzyć, wpuścił żonę i dziecko do kaźni, a potem i sam wszedł do niej. Krajewski wziął syna na kolana, gładził go po główce, całował, przeżegnał, płakał, lecz mówić nie mógł. — Lebedjew płakał, to rozpowiadając.

Na drugi dzień po śmierci Traugutta i jego towarzyszy, ostatni naczelnik miasta Warszawy, dzielny i nieustraszony Waszkowski, dnia 6. sierpnia 1864 roku wydał odezwę, która wprowadziła władze moskiewskie w wielki gniew. Waszkowski w niej pisał: „Oddajmy cześć męczennikom, uświęćmy ich pamięć nie łzą rozpaczy, lecz przysięgą wstępowania w ich ślady, starajmy się, jak oni, utrzymać moc charakteru do końca, jak oni, walczmy do ostatniego tchnienia, a prochy braci naszych spoczną w wolnej ojczyźnie...“

Waszkowski, aresztowany dnia 19. grudnia 1864 r., został powieszony dnia 17. lutego 1865 roku w cytadeli warszawskiej.

Adjutant Berga, Seliwanow, wyznaczony do asystowania egzekucji, pisze w pamiętniku, że wróciwszy do domu, przez dwadzieścia cztery godzin był jakby bezprzytomny, w gorączce, nie mógł oka zamknąć, a nawet przez kilka dni pokarmu nie przyjmował“.

Irlandzki humor. *Westminster Gazette* przytacza następujący przykład irlandzkiego humoru: W sądzie toczyła się rozprawa z powodu bójki, w której padły strzały. Jeden ze świadków miał zeznać, co wie o tej sprawie. „Czyś pan widział strzał?“ — zapytał sędzia. „Nie, ale go słyszałem“, brzmiała wymijająca odpowiedź. „To nie jest wystarczający dowód“, srożył się sędzia; „siadaj pan“. Świadek, odwróciwszy się, zaśmiał się drwiąco. Sędzia zgorszony tem zuchwalstwem, przywołuje świadka i zapytuje go, jak on się poważa śmiać w sądzie. „Czy pan sędzia widział mnie śmiejącego się?“ — zapytał winowajca. „Nie, ale słyszałem śmiech“ — odpowiedział gniewnie sędzia. „To nie jest wystarczający dowód“ — odpowiedział spokojnie Irlandczyk.

Turniej szachowy. W Norymberdze odbywa się, jak o tem donosiliśmy, wielki turniej szachowy, w którym uczestniczą najsilniejsi gracze. W sobotę rozgrywano 12 serję, w której najlepsi gracze z wyjątkiem Laskera i Tarrascha przegrali. Obecny stan partyj jest następujący. Wygrali: Lasker 8 partyj (na 11), Janowski, Steinitz, Walbrodt po 8 (na 12), Maroczy 7½ (na 11), Tarrasch i Schlechter po 7½ (na 12), Pillsburg i Czygoryn po 6½ (na 11), Schiffers 6 (na 11), Blackburne 5 (na 11), Marco 5 (na 12), Schalloph 4½ (na 11), Albin i Charousek 4 (na 11), Skowalter 4 (na 12), Winawer 3½ (na 11), Porges 2½ (na 11), Teichman 2 (na 11).

Odznaczenie zakonnicy. Na propozycję ministra dla kolonij, order legji honorowej otrzymała siostra Anzelma, przełożona szpitala wojskowego w Cayenie. Siostra Anzelma już od lat 38 pełni z zaparciem się swoje obowiązki i odznaczała się wielokrotnie w czasie różnych epidemij.

Lizbona w ciemnościach. Wskutek strejku robotników gazowych Lizbona od poniedziałku jest pozbawiona światła nocnego. Ciemność nocy wyzyskali niejednokrotnie złodzieje. Rada ministrów zebrała się we wtorek, aby uchwalić środki przeciw bezrobociu.

Niezwykły doktorat. W tych dniach w uniwersytecie w Jena, po złożeniu odpowiedniego egzaminu, otrzymał dyplom doktora filozofji starzec 67-letni.

Upały we Włoszech. Z Rzymu donoszą, iż od środy panuje w całych południowych Włoszech nadzwyczaj gorący Sirocco. W Palermo doszły upały do 52° C. na słońcu.

Park Kilińskiego, uważany we Lwowie, jak wiadomo, za park przyszłości, zaczyna zamieniać ten pełen nadziei przydomek na teraźniejszość i robi się z każdym prawie dniem coraz „aktualniejszem“ miejscem spaceru i rozrywek. Kto sobie przypomni np. zeszłoroczną frekwencję publiczności w parku i porówna ją z obecną, przyzna, iż powyższe słowa nie są pustym frazesem. Prześliczne położenie pełne romantycznych wzgórków, jarów i ścieżek, powietrze świeższe o 50% od tego, jakiem oddychamy w mieście, oto są czarodzieje, którym park Kilińskiego zawdzięcza swoją wyjątkową sympatję i popularność w całym Lwowie. Od początku tegorocznego sezonu grywa na werandzie restauracyjnej codziennie wyborna orkiestra 80. pułku, co także stanowi niemałą atrakcję. Dyrygent orkiestry p. Stehlik posiada w repertoarze oprócz polskich utworów, cały szereg utworów obcych pierwszorzędnej wartości artystycznej. Wczoraj np. słyszeliśmy w znakomitem wykonaniu koncert Beriota i żałobny mazurek Schulzego. W obu odznaczył się skończoną grą na skrzypcach członek orkiestry p. Ondrziczek, imiennik wielkiego artysty czeskiego.

Wiadomości djecezjalne. Archidjecezja lwowska obrz. łać.: Instytucję kanoniczną obrz. łać. w Zastawnie na Bukowinie otrzymał ks. Antoni Sajewicz, dotychczasowy kooperator w Uhnowie. — Jurysdykcję otrzymali OO. Tow. Jezusowego w Tarnopolu: Kotowicz Jan, Kuczek Antoni, Pawelski Jan, Czarnota Andrzej, Jaworski Józef, Wolszlegier Juljan, Aomuiczak Wawrzyniec, Czermiński Marcin, Kutyba Piotr i Siarkowski Stanisław. — Kooperatorem w Krystynopolu ustanowiony został O. Skałuba Marceli z zakonu OO. Bernardynów. — Rekolekcje trzydniowe dla kapłanów obu obrządków rozpoczną się 24. b. m. wieczorem w kolegjum OO. Jezuitów w Tarnopolu.

Stąpamy po cmentarzach. Świadczy o tem fakt, iż w najrozmaitszych punktach miasta wykopują robotnicy przy kopaniu fundamentów kości ludzkie, pochodzące z zeszłych stóleci. Wczoraj popołudniu robotnik, zatrudniony przy kopaniu kanału w ulicy Zielonej, natrafił na kości ludzkie, leżące w głębokości 2½ metra. Lekarz miejski dr. Schmidt orzekł, że kości te leżały tam z górą sto lat, a komisarjat zarządził odstawienie ich na cmentarz celem pogrzebania.

Obłąkanie wskutek wyroku sądowego. Przed kilku miesiącami skazany został we Lwowie za kradzież towarów przez tutejszy sąd przysięgłych na pięć lat więzienia niejaki Fried *vel* Fredl, dwudziestodwuletni nauczyciel języka hebrejskiego Fried począł już w początkach odsiadywania kary objawiać rozstrój umysłowy, a przed paru dniami lekarze sądowi skonstatowali, iż nieszczęśliwy ten, który miał wprawdzie skłonność do zboczeń umysłowych, ale był zupełnie zdrów, obecnie znajduje się na prostej drodze do obłąkania i że przyczyną tego jest wysokość kary, na jaką go zasądzono. Okazała się tedy konieczność przewiezienia go do zakładu kulparkowskiego. Kiedy onegdaj lekarze i służba więzienna weszli do celi Frieda, ażeby go zabrać, leżał na tapczanie wyciągnięty, jak struna, z oczami w słup, przykryty derką pod szyję. Dotknięto go — był zupełnie stężały, chociaż oddychał. Wszelkie usiłowania, ażeby go wyrwać z tego stanu odrętwienia, nie odniosły skutku. Próbowano nawet tak radykalnego środka, jak ukłócia ostrem narzędziem, ale nieszczęśliwy zachowywał się i wobec tego biernie, nie dając najlżejszem drgnieniem muszkułu poznać, iż operacja taka sprawia mu ból. Lekarze stwierdzili, że ten stan znieczulenia był zupełnie mimowolny i nieświadomy. Odporność ciała spotęgowała się przytem tak, iż czterech pachołków więziennych zaledwie zdołało Frieda podnieść z tapczana i wnieść do dorożki, którą zawieziono go na Kulparków. Wypadek ten zalicza się do rzadkości w medycynie.

Ostatecznym argumentem wszelkich dysksusyj bywają na ul. Smerekowej pięście, a nawet nóż. Wczoraj np. pokłóciły się ze sobą: praczka Wasylina Der. i właścicielka realność Anna Fed. Po krótkiej wymianie słów osądziła pani Anna, iż najlepiej będzie „postawić sprawę na ostrzu żelaza“ i w tym celu pchnęła swoją interlokutorkę nożem w piers. Ranną opatrzyła stacja ratunkowa.

Z policji. Odnośnie do umieszczonej przez nas onegdaj notatki „Człowiek-kawa“, zanotować musimy, że p. Jan Kawa, bohater historji z kartką zastawniczą, którą znalazł na ulicy, nic nie jest w tej sprawie winien i że jego osobista godność nie została wcale na szwank narażoną.

Kronika prowincjonalna. Używanie kąpieli bez zachowania koniecznych środków ostrożności, pociągnęło za sobą w dniach ostatnich kilka wypadków śmierci. I tak w dniu 21. lipca utonął w Bystrzycy w Wołczyńcu (pow. Stanisławów), 25 letni parobek, Dmytro Korolub; tego samego dnia spotkał los podobny 14-letniego Piotra Tarnawskiego z Monasterca, używającego kąpieli w Dniestrze; 22. lipca w południe utonął w Nieczławie 10 letni syn włościanina z Łanowiec (pow. Borszczów), Piotr Adamowski; w tym samym dniu w Dniestrze 12-letni Danyło Gregoreszczuk, syn gospodarza z Zazuliniec (pow. Zaleszczyki); 25. lipca w Szkle obok Jaworowa 18-letni chłopiec piekarski, Sander Schweitzer; 26 lipca utonął w Bystrzycy Sołotwińskiej pod Zagwoździem (pow. Stanisławów), żołnierz 20. p. obr. kraj. Dmytro Komar z Kołodrubki (pow. Zaleszczyki), stacjonowany w Stanisławowie, który pławiąc konie spadł do wody i mimo ratunku drugiego żołnierza, śmierć w niej znalazł. D. 29. lipca utonął w czasie kąpieli w Sanie pod Przemyślem 17-letni chłopiec piekarski, Izaak Löwenthal, rodem z Birczy.

Prócz powyższych, notujemy jeszcze następujące wypadki utonięcia: W rzece Zbruczu pod Skałą, znaleziono w dniu 25. lipca zwłoki Mikołaja Stasiuka, zarobnika ze Skały, od dłuższego czasu obłąkanego.

W Wołczniowie (pow. Żydaczów), znaleziono 25. lipca w studni zwłoki Rozalji Jaworowskiej. Była ona cierpiąca na nogę, którą jej amputować nawet musiano. Od dnia operacji Rozalja Jaworowska stała się dziwnie posępną i zamyśloną i zapewne w przystępie obłędu targnęła się na własne życie.

Maftej Dupławy rolnik z Szuparki (pow. Borszczów), wydalił się 27. lipca po południu w pole, dnia następnego zaś znaleziono jego zwłoki w źródle szupareckiem.

Pojedynek. Z Budapesztu donoszą: Między dwoma oficerami huzarów, Fekete i Fackh, przyszło z powodu zajścia w rodzinie Feketego do pojedynku na bardzo ostrych warunkach. Po trzykrotnej, bezowocnej wymianie kul, odbył się pojedynek na pałasze. Fackh cięty pałaszem przez głowę i czoło, padł zalany krwią na ziemię.

Z Warszawy. Porucznikiem jenerał-gubernatora dla spraw policyjnych ma być podobno mianowany prokurator Turau.

Z Warszawy donoszą: „Dyrekcja paru gimnazjów męskich rządowych w Warszawie kazała się podpisać rodzicom przed wyjazdem dzieci na czas wakacyjny, że nie będą pływać, jeździć konno, na bicyklu, strzelać do celu i polować, słowem, że wstrzymają się od wszelkich ćwiczeń hartujących ciało. Nie jest to dziwactwo, ani szykana, ale leży w tem głębiej ukryte okrucieństwo. Chodzi widać o obniżenie dzielności fizycznej narodu, a obrano sposób istotnie skuteczny w dorastających pokoleniach.

Olbrzymia flaszka, wysokości 40 metrów, znajduje się na wystawie przemysłowej w Bordeaux. Jest ona zrobiona z szyb szklanych, zlutowanych z sobą ołowiem. Flaszka we wnętrzu ma kilka piąter. Na dole znajduje się restauracja. Schody prowadzą aż do szczytu flaszki, do korka, otoczonego galeryjką, z której prześliczny widok roztacza się na cały plac wystawy.

* **Wpisy** do klasy przygotowawczej, do klasy I. i II seminarjum nauczycielskiego męskiego w Krośnie na r. szk. 1896/7 odbywać się będą w trzech ostatnich dniach sierpnia.

Zmarli.

Klemens Warteresiewicz, starszy ekspedytor i naczelnik stacji kolei północnej, zmarł w Wiedniu w 54 roku życia.

Leopold Kowalski, obywatel miasta Lwowa, kasjer teatru hr. Skarbka, umarł wczoraj wieczorem we Lwowie po krótkiej słabości.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze letnim: Dziś w sobotę „Niech jedzie na wieś“, komedja w 3 aktach Bayard'a i J. Vailly z panią Kwiecińską i p. Woleńskim w głównych rolach; jutro w niedzielę „Wojna podczas pokoju“, komedja w 5 aktach Moser'a i Fr. Schönthan'a; w poniedziałek nie będzie przedstawienia; we wtorek „Kapelusz słomkowy“, komedja w 4 aktach Labicha i Delacour.

W przyszłym tygodniu wznowioną będzie znakomita komedja Szekspira „Kupiec wenecki“ z p. Żelazowskim w roli Szajloka.

Z końcem tego miesiąca przybywa na gościnne występy Wincenty Rapacki, znakomity artysta warszawskich teatrów.

Antoni Mieszkowski, redaktor *Kurjera Codziennego*, znany autor nowel, drukowanych pod pseudonimem A. J. Sęk, napisał świeżo sztukę w 3 aktach p. t. „Dziecko.“

Sezon operowy we Lwowie rozpoczyna się dnia 1. stycznia i potrwa do maja 1897 roku.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

Dyrekcja ruchu kolei państwowych ogłasza: Galicyjsko-adrjatycki związek kolejowy.

Z dniem 1. sierpnia 1896 roku wszedł w życie dodatek III. do taryfy z stycznia 1893 r.

Jarmarki na remonty. Aby hodowcom koni ułatwić korzystną sprzedaż koni skarbowi wojskowemu z pominięciem pośredników, odbędą się w Galicji jarmarki na remonty w jesieni 1896 roku w następujących terminach i miejscowościach:

W Kołomyi 23. września, w Monasterzyskach 25. września, w Czortkowie 28. września, w Ludwipolu 30. września, w Tarnopolu 1. października, w Brzeżanach 3. października, w Przemyślanach 5. października, w Brodach 7. października, w Sokalu 9. października, w Stryju 15. września, w Samborze 17. września, w Mościskach 19. września, w Mielcu 21. września, w Tarnowie 23. września, w Bochni 25. września, w Oświęcimiu 28. września, w Wadowicach 30. września, w Nowym Sączu 1. października, w Jaśle 3. października, w Sanoku 5. października.

Na tych jarmarkach będą zakupywane remonty dla kawalerji, konie wierzchowe dla żołnierzy artylerji i konie pociągowe dla artylerji, oraz konie zdatne do chowu w zakładzie dla remont.

Remonty dla kawalerji, konie wierzchowe dla żołnierzy artylerji i konie pociągowe dla artylerji muszą mieć ukończony 4 ty rok życia, a nie powinny przekroczyć 7-go roku życia. Remonty dla kawalerji muszą mieć najmniej 153 cm., konie wierzchowe dla żołnierzy artylerji 155 cm., konie pociągowe 161 cm. wysokości.

Konie przeznaczone do chowu w zakładach dla remont muszą mieć ukończony 3-ci rok życia, być szlachetniejszego pochodzenia, a ze względu na budowę ciała muszą rokować szczególnie dobry dalszy rozwój.

Zamieszki na Wschodzie.

Jako środek do załatwienia kwestji kreteńskiej, macedońskiej i armeńskiej, proponują dzienniki rosyjskie zwołanie kongresu europejskiego. Traktat berliński — ich zdaniem — nie odpowiada już potrzebom nowoczesnym, skutkiem czego należy go poddać rewizji.

Tylko kongres europejski — wołają *Nowosti* — byłby w stanie położyć kres zaburzeniom na wschodzie. Najpierw musianoby się załatwić z kwestją macedońską, albowiem dla Macedonji konieczniejszą jest autonomja, niż dla innych prowincyj tureckich. Jednakże prawdziwym celem kongresu powinnoby być rozwiązanie kwestji „bośniacko-hercegowińskiej“ (!) i egipskiej.

Nowoje Wremia, które uważa przymierze państw bałkańskich za nieprawdopodobne, spodziewa się od Niemiec, że pójdą ręka w rękę z Rosją i Francją, celem położenia kresu zaburzeniom w państwie tureckiem i załatwienia kwestji egipskiej.

O wspólnem działaniu z Anglją dzienniki rosyjskie nic nie chcą wiedzieć. Mocarstwa europejskie powinny mieć się na baczności przed Anglją.

(Telegramy „Dziennika Pol.“)

Sofja 7. sierpnia. Półurzędowo donoszą, iż wojska tureckie chciały dwukrotnie wtargnąć na terytorjum bułgarskie pod Hermanli-Bazardzykiem.

Paryż 7. sierpnia. Według doniesienia „Agencji Havasa“ z Aten, położenie miasta Heraklejon na Krecie jest bardzo krytyczne. Musułmanie dopuszczają się gwałtów, burzą domy chrześcjan. Władze nie są w stanie zaprowadzić porządku.

Ateny 7. sierpnia. Statki wojenne „Hood“ i „Linnois“ odjechały pośpiesznie do Herakljonu, gdzie podobno wtargnęli Turcy i bądź pozabijali, bądź też poranili wiele osób. Rosyjskiego wicekonsula znieważono. Rany, które otrzymał Hassan basza, są ciężkie.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Wiedeń 7. sierpnia. Minister hr. Gołuchowski udał się do Ischlu. Hr. Badeni pozostanie w Busku do 17. b. m.

Busk 7. sierpnia. Dzisiaj przybywa tu prezydent ministrów hr. Badeni.

Berlin 7. sierpnia. Jest jeszcze rzeczą niezdecydowaną, czy car w tym roku odwiedzi Berlin.

Cesarz Wilhelm musiał przerwać swe podróże, ponieważ zachorował na zapalenie gardła.

Wiedeń 7. sierpnia. Komisarze pocztowi we Lwowie Stanisław Szeligowski, Leon br. Dormus-Kilianshausen i Pietr Białas mianowani sekretarzami poczty, Ludwik Pietrzycki zaś starszym komisarzem.

Wiedeń 7. sierpnia. Dyrektor szpitala powszechnego Behm ustąpił prowizorycznym dyrektorem mianowany dr. Mucha.

Paryż 7. sierpnia. Trybunał kasacyjny zniósł wyrok wydany na Artona z powodu błędu formalnego.

Bruksela 7. sierpnia. Lothaire został uwolniony.

Budapeszt 7. sierpnia. *Pester Lloyd* donosi, że Li Hung-Czang przybędzie także do Wiednia i Budapesztu.

Kapstadt 7. sierpnia. Oddział wojska angielskiego pod wodzą pułkownika Plummera pobił znaczny oddział Matabellów, przyczem padli komendant Keiszawów i czterej sierżanci, zaś piętnastu żołnierzy zostało rannych.

Madryt 7 sierpnia. Według prywatnych depesz, nadeszłych z Hawany, zdecydował się szef hiszpańskiego jeneralnego sztabu jenerał Schando, z powodu ostrego tonu, jakiego użył pisząc do niego minister wojny, złożyć urząd i wrócić do Hiszpanji.

Paryż 7. sierpnia. Rząd otrzymał oficjalne zawiadomienie, że car przybędzie do Paryża w końcu września.

Wiedeń 7. sierpnia. Mechanika Focka, którego podejrzewają o rzucenie bomby na Kaiser Josefstrasse odstawiono dzisiaj do sądu.

Brüx 7. sierpnia. W kopalniach tutejszych zdarzyło się po północy trzęsienie ziemi, wskutek którego dwa domy są prawie zupełnie zniszczone. Połączenie kolejowe w kierunku do Komotau przerwane. Trzęsienie się nie powtórzyło. Katastrofa obeszła się bez ofiar w ludziach, a powodu jej dotychczas nie wykryto.

Skonstatowano, że ostatnie trzęsienie nie stoi w żadnym związku z katastrofą zeszłoroczną i że stan kopalń tutejszych jest zupełnie normalny.

Berlin 7. sierpnia. Profesor psychiatrji na tutejszym uniwersytecie Mendel, powołany został do Petersburga. *Vorwärts* donosi, iż dr. Mendla powołano do chorego cara.

Telegramy giełdowe i targowe.

Wiedeń 7. sierpnia.

Giełda pieniężna. Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 350·—, Węg. Kredyty 386 50, Anglobanki 155 —, Wiedeński „Bankverein“ 265·—, Unjony 286 50, Laenderbanki 249 50 Sztacbany 358 —, Lombardy 265·— Elbethale 286 50, Kolej północno-zachodnia 249 50 Tytuniowe 102 35 Rima 274·—, Alpiny 79 25, Renta majowa 101 70, Węg. renta koronowa 99 35, Losy tureckie 49·—, Marki niemieckie 58 70, ruble —·—.

Berlin 7. sierpnia. Giełda wczorajsza wieczorna: kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwaną *Wiener Parität*). Kredyty 225·— (358 51), sztacbany 152 50 (357 97), lombardy 43 75 (102·41), Disconto 207 50. Usposobienie mocne.

Frankfurt 7. sierpnia. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 303 25 (357 27), sztacbany 303 75 (358 07) lombardy 89 02 (102 35), Laura 87 25 (153 40), Harpener 157 80 Disconto 207 04. Usposobienie mocne.

TELEGRAM GIEŁDOWY.

Wiedeń, dnia 7 sierpnia godz. 2. min. —

Akcje kred.	359·37	Gal. obl. prop.	97 65
Alpiny	79·10	Wied. losy	—·—
Kredyty węg.	386 50	Akcje tytoń.	156·—
Anglobanki	154 50	4% Poż. kraj. z r. 1893	97 20
Unjony	286 50		
Ludwiki	—·—	Elbethale	274 —
Nordbany	—·—	Länderbanki	249·50
Lombardy	102 —	Renta zł. węg.	122 25
Losy tureckie	48·90	Bankvereiny	264 50
Staatsbany	357 87	Wspólna rentap.	—·—
Czerniowieckie	287·—	Ruble	127·—

Z Izby handlowej i przemysłowej.

Lwów 7. sierpnia 1896 r.

I. Akcje za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 200 zł m. k. 217·50 do 220 — Kolej Lwow.-Czern.-Jasy po 200 zł. w. a. w srebr. 285·— do 290·—. Banku hipot. po 200 zł. w. a. I. emisji 390·— do 400·—. Banku kred. galic. po 200 zł. w. a. 210 — do —·—. Garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200·— do 203·—. Fabryki wagonów w Sanoku przedtem Lipińskiego po 500 koron — 250 zł. w. a. 250·— do 260 —.

II. Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% w. a. wylosowal. z 10% prem. 110 10 do 110·80. Banku hipot. gal. 4½% w. a. los. w 50 lat. 99·80 do 100·50 Banku hipot. gal. 4% w. a. losów w 50 lat. po 200 koron 96 60 do 97 30 Banku krajowego 4½% w. a. los. w 51 lat. 100·50 do 101·20. Banku krajowego 4% w. a. los. w 57 lat. 97·50 do 98·20. Tow. kredyt. galic. ziemsk. 4% (I. emisja) 98 10 do 98 80. Tow. kredyt. gal. ziem. 4% los. w 41½ lat. 97·70 do 98 40. Tow. kredyt. gal. ziem. 4% los. w 56 latach 97·50 do 98·40.

III. Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a. 97·75 do 98·45. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a. 102 — do —·—. Kom. Banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·— do 102·70. Komunalne Banku krajowego 4½% w. a III. em. 100 — do 100·70. Pożyczek krajowej 6% w. a. 105·— do —·—. Pożyczki kraj 4½% w. a. 100 — do 100 0 Pożyczki kraj. 4% w. a. z roku 1891 97·— do 97·0 Pożyczki kraj. 4% po 200 koron = 100 zł. w. a. z roku 1893 97 20 do 97 90. Pożyczki 4% gminy miasta Lwowa 97 — do 97 70.

IV. Losy. Miasta Krakowa od 25·— do 27·—. Miasta Stanisławowa od 42· — do —·—.

V. Monety. Dukat ces 5·61 do 5·71. Napoleond'or —·—. od 9 50 do 9 60 Pólimperjał 9·60 do —·—. Rubel ros. srebrny 1·20·— do 1·25·—. Rubel rosyjski papierowy 1·26 50 do 1·27.50. 100 marek niem. 58·60 do 59·—

Przyjechali do Lwowa

dnia 7 sierpnia 1896 r

HOTEL ŻORZA. O Podlewska z Czerniey. J. Jaroszyńska z Błudnik. E. Lityński z Litwinowa. St. hr. Tarnowski z Śniatynki. J. hr. Tarnowski z Chorzelowa. Ks. hr. Krasicki z Wołynia. K. Wiszniewski z Dobrzan. W. Ustrzycki z Czelatycz. B. Kruszewski z Krosna. Br. Czedik z Wiednia.

NADESŁANE.

Odezwa do serc litościwych! Dnia 7. czerwca br. straszny pożar pozbawił do szczętu mienia 60 rodzin miasteczka Delatyna.

Na prośbę komitetu, który zawiązał się celem ratowania nieszczęśliwych, pozwoliło namiestnictwo składkę w całym kraju zapomocą czasopism. Na mocy tego uprasza komitet ratunkowy litościwe serca bliźnich, by raczyły pospieszyć z pomocą i ofiarowany choćby najmniejszy datek przesłały do tutejszego komitetu na ręce przewodniczącego Leona Krokowskiego w Delatynie.

Otrzymane datki podane zostaną do publicznej wiadomości zapomocą czasopism.

TEATR LETNI.

Dziś:

Wznowienie:

Niech jedzie na wieś!

komedja w 3 aktach Bayarda i de Vailly'ego

OSOBY:

Jutro „Wojna podczas pokoju“ komedja w 5 aktach Gustawa Mosera i Fr. Schönthana.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Hotel Metropol. Pokoje wraz z światłem, pościelą i usługą od 80 ct. Miesięcznie 20 zł.

Najtańsze, piękne budowle gospodarskie, wedle normalów inżyniora Zabokrzyckiego, Ossolińskich 5. 598

Meble, broszka z brylantów i opalów, tudzież inne złote drobiazgi na sprzedaż z wolnej ręki. — Wiadomość w Administracji „Dziennika“

Arnold Kalmus, słuchacz drugiego roku farmacji chce 15. sierpnia objąć posadę na ferje. Zgłoszenia do Kamionki strumiłowej. 599

Kupna i dzierżawy dóbr, folwarków i realności większych i mniejszych nabyć można korzystnie zaraz za pośrednictwem mojem. Z. Z. restante Dobromil. 595

Prof. Wajgla konces. prywatna od 10 lat istniejąca czteroklasowa szkoła ludowa, jako przygotowawcza do szkół średnich, przyjmuje uczniów od 31. sierpnia przy ulicy Piekarskiej 8. 596

Chrześcianie! Nad „Morskiem Okiem“ odkryłem nowe źródła, wody podostatkiem, kąpiel znakomita do 10-tej wieczór przy oświetleniu. — Urządzono tylko dla chrześcian. *Józef Iwanicki.* 597

Kupię majątek w zachodniej Galicji 200—300 morgów ornej dobrej ziemi oprócz łąk i lasu z odpowiedniemi budynkami gospodarskiemi, wygodnym domem mieszkalnym, ogrodem niedaleko miasta i stacji kolejowej. Oferty należy adresować do Wielm. Jana Smólskiego w Nowym Zagórzu. Pośrednictwo wykluczone. 888

WINA

stołowe, białe i czerwone z królewsko-węgierskiej wzorowej piwnicy wyłączny skład w handlu

ST. MARKIEWICZA

we Lwowie.

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

1 pokój z kuchnią od 15. sierpnia do najęcia ul. Zyblikiewicza 5.

2 pokoje z kuchnią w parterze ul. Brajerowska 15.

5 pokoi z kuchnią, frontowe z przynależnościami od 1. września. Rynek 33.

5 pokoi, nyża, kuchnia, z piżarką od 1. września do najęcia ulica Zyblikiewicza 5.

6 pokoi, dwa przedpokoje, 2 kuchnie na I. piętrze ulica Brajerowska l. 15 od 1. października.

Pierwsze piętro 6 pokoi z przynależytościami do wynajęcia od 1. września 1896 ulica Zamojskiego l. 3.

Dla panienek które ukończyły 8mą klasę

prowadzone są kursy dopełniające o różnym programie. Uczenice przyjmowane są na cały kurs, jakoteż i na pojedyncze przedmioty. Wpisy rozpoczynają się 28. sierpnia.

M. Bielska, Lwów, ul. Pańska 5.

TYLKO

W RESTAURACJI

NAFTUŁY TOEPFERA

ulica Trybunalska l. 12, dom własny, można dostać codziennie o godzinie 8. rano gorące śniadania.

CENNIK:

Pieczeń wieprzowa z kapustą	15 ct.
Siekane płucka	12 „
Flaczki	12 „
Nóżka cielęca z chrzanem	10 „
Kiełbaska z chrzanem	5 „
Kawior	15 „
Obiad w abonamencie	40 „

Wszelkie napitki w najlepszych gatunkach po cenach najumiarkowańszych; dla pewności, że pochodzą z mojej restauracji, daję odbiorcom znaczki. Najlepsze WINA po cenach najtańszych, począwszy od 40 ct. litr.

Z wysokiem poważaniem
Naftuła Toepfer.

ADOLF KAMPEL

Lwów, ul. Karola Ludwika l. 29.

SKŁAD

wszelkich materjałów budowlanych.

Przedsiębiorstwo robót betonowych i krycia dachów: papą ogniotrwałą, dachówką, łupkiem szląskim, francuskim i angielskim i cementem drzewnym (Holzcement). 1722 1—?

Ceny możliwie najprzystępniejsze.

Telefon Nr. 460.

BOLE ŻOŁĄDKA

Trudne trawienie, kwasy, utrata apetytu, bladaczka, wyczerpanie sił, *leczą się przez użycie*

ELIXIRU GREZ'A

zawierającego w sobie niezbędne do trawienia elementa:

CHINĘ, KOKĘ, PEPSINĘ, i. t. p.

Elixir ten przepisywany powszechnie przez najznakomitsze powagi medyczne, jest także używany we wszystkich paryzkich szpitalach.

Na wystawach otrzymał Medale złote i Dyplomy honorowe.

Collin, Aptekarz, l K. 49, rue Maubeuge, Paris

We Lwowie, w aptekach: pp. K. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera, Ehrbara i Sklepińskiego.

W Krakowie, w aptekach: pp. Redyka, Wiszniewskiego.

Dla racjonalnego pielęgnowania ust i zębów: specyficzne

PURITAS — MYDŁO DO UST.

Austro-Węg. Patent. Medale na wystawach światowych w Londynie 1862. — w Paryżu 1878.

Dr. C. M. Fabera, lek. przyb. ś. p. J. C. M. Ces. Maksymiliana itd. Główne miejsce rozsyłki w Wiedniu I. Bauernmarkt 8.

Składy we wszystkich aptekach, droguerjach i perfumerjach. Tamże jest do nabycia: 531 1—?

c. i k. uprz. Eucalyptus esencja do ust Dr. C. M. Fabera.

KANTOR WYMIANY

c. k. uprzyw. galic. akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie papiery wartościowe monety

po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.

Jako dobrą i pewną lokację poleca: 1011 1—?

4% listy hipoteczne koronowe,	4½% pożyczkę krajową galicyjską,
4½% listy hipoteczne,	4% pożyczkę kraj. gal. koronową,
5% listy hipoteczne premjowane,	4% pożyczkę propinacyjną galicyjską,
4% listy Towarz. kredytowego ziemskiego,	5% „ „ bukowińską,
4½% „ Banku krajowego,	4½% pożyczkę węgier. kolei państwowej,
4% listy Banku krajowego,	4½% „ propinacyjną węgierską,
5% obligacje komunalne Banku krajowego,	4% węgierskie obligacje indemnizacyjne

i wszelkie renty austrjackie i węgierskie,

które te papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje **po cenach najkorzystniejszych.**

UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane, a już płatne miejscowe** papiery wartościowe, tudzież **zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia;** zaś **zamiejscowe,** jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów. Do efektów, u których wyczerpały się kupony, **dostarcza nowych arkuszy kuponowych,** za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

Uczeń

dla handlu kolonialno mięszanego znajdzie umieszczenie natychmiast; wymagane: ukończona 5-6 klasa normalna, lub I. gimnazjalna z dobrym postępem, moralne i przyzwoite wychowanie, oraz powierzchowność; zgłaszać się: J. Olearczyk Żółkiew. Będący już w handlu są wykluczeni. 1744 1—1

Przewóz pasażerów

Szczecin Nowy-Jork

Cena jazd **120** marek

R. Mügge, Szczecin

Unterwiek 7.

Jan Jarzyna

jubiler i złotnik

we Lwowie, plac Marjacki

poleca

swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych

po najniższych cenach.

KRĘGLE, KULE do KRĘGLI

z miękkiego drzewa

i

„Lignum sanctum“

we wszystkich wielkościach.

KULE BILARDOWE,

Skórki do kijów. Kredę bilardową i do tabliczek.

Flasterki do naklejania.

Plaster zielony do podklejania sukna, jakoteż **ramki na gazety**

poleca 1626 1—?

po najtańszych cenach

ALOJZY HÜBNER

Lwów, Rynek 38.

Pszenica do siewu,

oryginalna Banatka, w roku 1895 sprowadzona, paręset centnarów metr. do sprzedania; 100 kilogr. wraz z workiem zł. 7.50 loco dworzec Husiatyn.

Zarząd dóbr Husiatyna.



Jedyna niezawodna trucizna

na szczury, myszy domowe i polne

Przewyższa wszystkie dotychczas w tym celu używanie. Działa trująco **tylko** na gryzonie (glires): szczur, mysz, królik itp.; dla ludzi i zwierząt domowych jak pies, kot, drób itp. **nie szkodliwa**

Wysyłki w puszkach po ct. 30, 60 i zł. 1. pocztą o 10 ct. więcej (za list fracht. i opakow.) uskutecznia odwrotnie za pobraniem 2198 1—?

Skład i laboratorjum przetworów obem

JANA MICHNIKA

mag. farm.

w Bochni.

1 kl. trucizny zł. 2. — 4½ kl. 7 zł. 50 ct.

Hurtowny skład na Lwów: **L. Włodek i A. Krajewski.** — Apteki: Kańczuga, Medenice, Mielnica, Przemyśl: S. Łopiankiewicz; Rawa Ruska, Sokal: Wareż, Wejniłów. — Szląsk: Bielsko: S. Gutwiński; Jaworze: A. Janicki.

FUMIGATEUR D'ESPIC przeciw ASTMIE i KATAROM

W głównych aptekach. — Skład główny w Paryżu, 20, ulica St-Lazare.

Sanatorium i Zakład wodoleczniczy Zuckmantel (Austr. Szląsk) Hydroelektroterapia. Elektryczna kąpiel dwukomorowa. Gimnastyka lecznicza. Massaż. Kuracja dyet. i terenowa. Prospekty franco i bezpłatnie. Właściciel i lekarski kierownik: *Dr. Schweinburg,* długol. I. as. prof. Winternitza w Wiedniu-Kaltenleutgeben.

1511 1—1

Instytut wychowawczo naukowy żeński

imienia 1749 1—5

Walentyny z Trojanowskich Horoszkiewiczowej

zostanie otwarty z początkiem września b. r.

we Lwowie, przy ulicy św. Mikołaja l. 3.

Bliższych informacji udziela na miejscu.

Zofja Horoszkiewiczówna.



L. 54.967/95. I. 1750 1—3

OBWIESZCZENIE.

Gmina król. stoł. miasta Lwowa sprzedaje realność l. k. 194 w Zamarstynowie, przy gościńcu położoną, składającą się z budynku parterowego frontowego wraz z szopą, magazynem i łazienkami, tudzież gruntem o przestrzeni 323 kwadratowych sążni.

Publiczna licytacja za pomocą ofert pisemnych odbędzie się dnia 15. września we wtorek o godzinie 11. przed południem w biurze I Departamentu Magistratu.

Cenę wywołania ustanawia się na kwotę 4.500 złr. t. j. cztery tysiące pięćset złotych a. w. wadjum zaś ustanawia się w wysokości 10% ofiarowanej ceny kupna.

O bliższych warunkach dowiedzieć się można w biurze I. Departamentu Magistratu w godzinach urzędowania.

Magistrat król. stoł. miasta.

Lwów, dnia 23. lipca 1896 r.

NA NALEWKI!

spirytus najczyściejszy bezwonny

niedościgniony na punkcie jakości i czystości, towar pierwszej próby

poleca ces. król. uprzywil. 1732 1—7

RAFINERJA SPIRYTUSU

J. A. BACZEWSKIEGO

c. i k. nadwornego dostawcy we Lwowie.

Pocztą 5 kilowe posyłki pojemności 5 litr.

Już 17. Sierpnia!

45.000

guldenów do wygrania na

Kredytową ziemską promesę

po złr. 1 i 75 ct.

Kantorów wymiany Towarzystwo akcyjne **„MERCUR“ w Wiedniu,**

I., Wollzeile 10 i 13. IV., Wieden, Hauptstrasse 14 (Hotel Stadt Triest) VII., Mariahilferstrasse 74 B. 637 1-2

Pod zasiewy ozime poleca 1807 1 6

Galicyjskie akcyjne Towarzystwo Handlowe

we Lwowie, ulica Jagiellońska l. 3,

pierwszorzędnej jakości NAWOZY SZTUCZNE jakoto: **mączki kostne, superfosfaty kostne i mineralne, żużle Thomasa i kainit,** z gwarancją składników co do ilości i jakości. Rozbiór chemiczny bezpłatny.

Dostarcza do wszystkich stacji dla **gorzelń, lokomobil i browarów** WĘGIEL KAMIENNY z najlepszych kopalń pruskich po najtańszych cenach.

HANDEL HERBATY CHIŃSKO-ROSYJSKIEJ

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, plac Marjacki 10,



poleca

HERBATĘ

zbioru majowego:

½ kl. **Congo**	zł. 1.60
Souchong czarna	2.—
„ zbiór majowy	3.—
Kaysow czarna	4.—
Melange de Lond.	4.—
Wysiewki herbaciane	1.30
Wysiewki najlepszych herbat	1.60

poleca najlepsze gatunki

KAWY

o smaku czystym aromatycznym, które rozsyła franko opłacono do każdej stacji pocztowej 4½ kilogr. w woreczku:

Portorico	9.—	½ k.	—.90
Cuba grubo ziarnista	9.50	„	—.90
Ceylon zielona	10.—	„	1.—
„ „ przednia	10.40	„	1.04
„ „ grub. ziarn.	10.75	„	1.08
„ „ perłowa	10.75	„	1.08
Mocca arabska aromat.	10.75	„	1.08
Jawa złota	10.75	„	1,08

Opakowania nie liczy się.

Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą.

L. 3.158. 1745 1—2

Ogłoszenie licytacji.

Magistrat król. miasta Żółkwi ogłasza niniejszem licytację w drodze przedsiębiorstwa na budowę szkoły męskiej w Żółkwi.

Kwota kosztorysowa wynosi w przybliżeniu złr. 35.658 ct. 76 w. a.

Licytacja odbędzie się w biórze Magistratu w Żółkwi dnia 12. Sierpnia 1896 r. o godzinie 10. przed południem ustnie lub za pomocą wniesionych opieczętowanych ofert.

Przed licytacją ma być złożone 10% wadjum od sumy kosztorysowej w gotówce lub w walorach.

Warunki licytacyjne mogą być każdego dnia przeglądnięte w godzinach urzędowych Magistratu.

Magistrat król. miasta

w Żółkwi, dnia 5. Sierpnia 1896. Burmistrz.

Rok założenia 1853.

Dom bankowy i kantor wymiany pod firmą:

August Schellenberg i Syn

Lwów, ulica Karola Ludwika liczba 1,

w gmachu dyrekcji galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego

poleca

PROMESY

do ciągnienia 17. sierpnia b. r.

na 3% losy austr. Zakładu kredyt. ziemskiego

po złr. 1.75, wraz ze stemplem.

Główna wygrana 45.000 złr. w. a.

oraz

LOSY na spłaty miesięczne

pod jak najkorzystniejszymi warunkami.

Wydawnictwo gazety losowań „Nadzieja“; prenumerata roczna 1.70, na prowincji 1.80. 1021 1—?

Z ces. król. uprzyw. fabryki

REGENHARTA & RAYMANNA

we Freiwaldau

ces. król. dostawców dla austro-węgierskiego dworu

PŁÓTNA, STOŁOWĄ BIELIZNĘ,

RĘCZNIKI, CHUSTKI, ŚCIERKI

i wszelkie inne wyroby

poleca najtaniej handel

JANA RIEDLA

we Lwowie. 1025 1—?

Ceny hurtowne: pp. odsprzedającym, właścicielom hoteli, restauratorom, dla szpitali, zakładów kąpielowych i publicznych.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1896 (czas środkowo-europejski).

Do Lwowa przychodzą:	Pociągi pospieszne			Pociągi osobowe			
Z Berlina	5·10	1·30	—	8·55	6·55	9·30	—
Z Krakowa, Wiednia i Wrocławia	5·10	1·30	8·45	8·55	6·55	9·30	—
Z Warszawy	5·10	—	—	8·55	—	9·30	—
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów (†od 1/6 do 20/8 wł.) (*od 21/6 do 15/9 wł.)	*5·10	—	—	†8·55	6·55	—	—
Z Muszyny-Krynicy przez Rzeszów	5·10	—	—	—	—	—	—
Z Muszyny-Krynicy przez Przemyśl	—	—	8·45	8·55	—	9·30	—
Z Mszany dolnej przez Tarnów, Rozwadowa i Nadbrzezia przez Dembicę	—	—	—	—	6·55	—	—
Z Chabówki przez Tarnów	5·10	1·30	—	—	—	—	—
Z Chabówki przez Rzeszów	5·10	1·30	—	—	—	—	—
Z Chabówki przez Przemyśl	—	1·30	—	8·55	—	—	—
Z Rawy ruskiej przez Jarosław	—	1·30	8·45	—	—	9·30	—
Z Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka przez Przemyśl	—	1·30	8·45	8·55	—	9·30	—
Z Mezö-Laborcz i Pesztu przez Przemyśl	—	—	8·45	8·55	—	9·30	—
Z Ławocznego, Pesztu, Miskolcza, Munkacza	—	—	—	8·—	—	—	12·10
Z Hrebenowa (tylko od 10. lipca do 31. sierpnia wł.)	—	—	—	1·51	—	—	—
Ze Skolego i Stryja (*ze Skolego tylko od 1/5 do 30/9)	—	—	—	8·—	1·51	*10·10	12·10
Ze Stanisławowa przez Stryj	—	—	—	8·—	1·51	—	12·10
Z Chyrowa przez Stryj	—	—	—	8·—	1·51	10·10	—
Z Suczawy, Husiatyna, Körösmezö, Słobody rungurskiej, Berhometu, Czudyna, Radowiec, Kimpolungu, Bukaresztu i Jass	—	—	9·55	—	—	—	—
Z Suczawy, Czortkowa, Körösmezö, Kałusza, Sopowa, Bukaresztu i Jass	—	—	—	—	2·01	—	—
Z Suczawy, Radowiec, Berhometu i Czudyna (każdego poniedziałku), Peczeniżyna	—	—	—	—	—	6·19	—
Z Suczawy, Husiatyna, Kałusza, Nowosielicy, Czudyna (każdego poniedziałku), Radowiec, Kimpolungu, Bukaresztu i Jass	—	—	—	7·28	—	—	—
Ze Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—	—	—	8·15	—	5·45	—
Z Bełżca	—	—	—	—	—	5·45	—
Z Podwołoczysk i Brodów (dworzec Lwów-Podzamcze)	—	2·18	9·50	7·42	4·45	—	—
Z Podwołoczysk i Brodów (dworzec główny)	—	2·34	10·05	8·0[illegible]	5·10	—	—
Z Brzuchowic (od 1/5 do 25/6 i od 15/8 do 6/9 włącznie)	—	—	—	—	—	8·03	—
Z Brzuchowic (od 26. czerwca do 14. sierpnia włącznie)	—	—	—	—	—	8·26	—
Z Janowa (*przez cały rok, — †) tylko od 16/6 do 31/8 wł.)	—	—	—	*7·50	†5·28	†8·54	—
Z Janowa (tylko od 1/5 do 15/6 i od 1/9 do 30/9 włącznie)	—	—	—	—	1·10	7·48	—
Ze Lwowa odchodzą:							
Do Krakowa Wiednia, Wrocławia i Berlina	8·40	2·50	11·—	4·40	9·55	6·45	—
Do Warszawy	8·40	—	11·—	4·40	—	6·45	—
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów (*tylko od 1. czerwca do 30. września włącznie)	8·40	—	11·—	4·40	—	*6·45	—
Do Muszyny-Krynicy przez Rzeszów	—	—	11·—	—	—	—	—
Do Muszyny-Krynicy przez Przemyśl	—	—	—	—	—	6·45	—
Do Rozwadowa i Nadbrzezia	8·40	—	11·—	4·40	—	—	—
Do Chabówki przez Tarnów	—	—	11·—	—	—	—	—
Do Chabówki przez Rzeszów	—	—	11·—	—	9·55	—	—
Do Chabówki przez Przemyśl	—	—	—	—	9·55	6·45	—
Do Rawy ruskiej przez Jarosław	—	2·50	—	4·40	—	—	—
Do Chyrowa, Sanoka, Iwonicza, Rymanowa przez Przemyśl	—	—	—	4·40	9·55	6·45	—
Do Mezö-Laborcz i Pesztu przez Przemyśl	—	—	—	4·40	—	6·45	—
Do Ławocznego, Munkacza, Miskolcza, Pesztu przez Stryj	—	—	—	5·22	—	7·22	—
Do Hrebenowa (tylko od 10. lipca do 31. sierpnia wł.) p. Stryj	—	—	—	—	9·35	—	—
Do Skolego i Stryja (*do Skolego od 1. maja do 30. września wł.)	—	—	—	5·22	9·35	*3·05	7·22
Do Stanisławowa i Chyrowa przez Stryj	—	—	—	—	9·35	7·22	—
Do Chyrowa przez Stryj	—	—	—	5·22	—	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Körösmezö, Kołomyi-nadw. przdm., Berhometu, Czudyna, Radowiec, Kimpolungu	6·10	—	—	—	—	—	—
Do Suczawy, Peczeniżyna, Czudyna i Berhometu (każdego poniedziałku), Radowiec	—	—	—	—	10·25	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Czortkowa, Kałusza, Körösmezö, Kimpolungu	—	—	—	—	2·45	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Kałusza, Peczeniżyna, Nowosielicy, Radowiec	—	—	—	—	—	—	10·15
Do Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—	—	—	9·15	—	7·05	—
Do Bełżca	—	—	—	9·15	—	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dworca Lwów-Podzamcze)	6·14	2·25	—	9·48	—	—	11.12
Do Podwołoczysk i Brodów (z głównego dworca)	6·—	2·11	—	9·30	—	—	10·45
Do Zimnej-Wody	—	—	—	—	8·29	—	—
Do Brzuchowic (od 1. maja do 6. września wł. w niedziele i święta)	—	—	—	—	1·30	—	—
Do Brzuchowic (od 1. maja do 6. września wł. w dnie powszednie)	—	—	—	—	3·20	—	—
Do Janowa (od 1/5 do 15/6 i od 1/9 do 30/9 wł. codziennie)	—	—	—	9·45	3·—	8·55	—
Do Janowa od 16/6 do 31/8 włącznie *codziennie, †w niedziele i święta, •w dnie powszednie	—	—	—	*9·45	†1·05	3·—	*6·25

Godziny drukowane **tłustemi czcionkami** oznaczają porę nocną od godziny 6·00 wieczór do godziny 5·59 minut rano. — Czas środkowo-europejski różni się od lwowskiego o 36 minut. Godzina 12 czas środkowo-europejski — godzina 12·36 podług zegara lwowskiego. — W biurze informacyjnem c. k. austr. kolei państw. we Lwowie ul. Trzeciego Maja l. 3. (Hotel Imperial) sprzedaż biletów strefowych, okrężnych i dowolnie zestawionych zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacje w sprawach taryfowych i przewozowych.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem Franciszka Kattnera.